

POLSKA WIEŚNIA

Niedziela, dnia 1 września 1946 r.
ROK II. Nr 35 (70).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

MUZYK ZMIESZA OR
KIESTRĘ NAJLEPIEJ
DOBRANA,
JESLI, GRAJĄC, STA-
RA SIĘ, ŻEBY GO
SŁYSZANO.

A. Mickiewicz.

Witold KOWALSKI

POLACY NA LORETTIE

BYŁO to podczas niemieckiej okupacji. Polityka sługusów Hitlera, nie doprowadziwszy do oderwania się dzielnych górali od całości naszego Narodu, w pięknej, bezsilnej, a szatańskiej złości, środków jąc się poczęła mściwego na mieszkańcach gór odwetu. Jednym z nich był nakaz opuszczenia przez księży Jezuitów Zakopanego.

Zebrali się tłumnie junacy i bace ze swoimi rodzinami na ostatniej Mszy św., w pięknym kościełku ukochanych Ojców. Po brózdach ich twardej, halnym wiatrem wyciosanych, twarzy, niejedna się potoczyła łza. Sądna godzina stała się chwila żegnania z drogimi duszpasterzami — niezłomnymi kaznodziejami wiary w przyszłe zmartwychwstanie męczonę Ojczyzny. Kiedy zaś, po ostatnim błogosławieństwie, udzielonym pozostającym w opuszczeniu przez O. Superiora, wśród wynoszonych z kościółka wartościowych pamiątek, znalazła się również figura *Matki Boskiej Góralskiej*, niesiona na ramionach zakonników, dziwnej, pożegnalnej procesji, posuwającej się w półcieniach Gewontu do miejskiego dworca, miast Maryjnych śpiewów, akompaniował głośny, serdeczny szloch. Otrząskani z walką i próbami życia górale płakali, jak dzieci. Odchodziła od nich matka niebieska — źródło otuchy i nadziei tych ciężkich dni. Bezbarwnie płynęły otąd tygodnie i miesiące wyczekiwania na ostateczną klęskę Niemiec. Jednym zaś z pierwszych pociągów, do uwolnionego spod germańskiego jarzma Zakopanego, powrócili znowu oo. Jezuiti razem z wysiedloną Matką Boską.

I oto — górale odnaleźli w sobie dawną werwę i chęć do życia, śpiewając w dzisiejszej walce o swoje lepsze jutro, jak ongiś: „Pod twoją obronę...”

Kult *Matki Najświętszej* zrosł się z historią Polski. Najstarszym zabytkiem naszej literatury jest pieśń „*Bogurodzica*”. Hymn, przypisywany św. Wojciechowi. Pieśń rycerska spod Grunwaldu, Chocimia i Wiednia. Zarliwa modlitwa Jagiełły, Żółkiewskiego, króla Jana.

W okresie szwedzkiego potopu — cudowi Jasnej Góry i bohaterkiej miłości przeora Kordeckiego do Najświętszej Marii Panny zawdzięczać należy, że Polska powstała na nowo, by żyć. Wymazaniu nas z kart Europy przez całe półtora wieku niewoli prusko-rosyjsko-austriackiej przeczła perły poezji Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, mistycznych uniesień pełne ku Tej, co Królową Polski nazywać się każała. Walki budzące się do życia armii, księdza Skorupki i orlą lwów skich i dzieci Radzimina, kończą się cudem nad Wisłą w samo święto Jej Wniebowzięcia.

Przysłonięta kirem nowej niewoli niemieckiej, nasza polska młodzież akademicka rok rocznie u stóp Częstochowskiej Paniienki odnawia w tajemnicy przed czujnym okiem Gestapo swoje święte ślubowania na wierność Jedynej Pani i prawdziwej Matce.

Wychodźstwo polskie zabrało tę głęboką miłość do swojej Królowej na pielgrzymią ziemię. Pierwsza polska osada na 2-jej półkuli, w stanie Texas, otrzymała znaną nazwę *Santa Maria*. Nie ma dziś chyba domu polskiego za granicą, w którymbyś nie znalazł obrazu *Jasnogórskiej*, *Ostrobramskiej*, *Piekarskiej*, *Jazłowieckiej*, *Piaseckiej*

parę tygodni później, Polacy na Lorette dziękowali Najśw. Pannie za odzyskanie wolności.

Imponująco wyglądała pielgrzymka na Lorette w ub. roku, połączona z 1-szym powojennym Zjazdem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

25 sierpnia 1946, zapisze się jed

OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ, OFIAROWANY DO BAZYLIKI MATKI BOSKIEJ LORETTANSKIEJ PRZEZ OJCÓW PAULINÓW Z KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO I PRZEZ POLAKÓW, ZAMIESZKAŁYCH W DIECEZJI ARRAS, W DOWÓD PRZYJAZNI, ŁĄCZĄCEJ NARÓD POLSKI Z NARODEM FRANCUSKIM I HOŁDU DLA ŻOŁNIERZY, POLEGŁYCH ZA POLSKĘ I ZA FRANCJĘ NA POLACH ARTOIS W CZASIE WIEL-



Napis, znajdujący się na obrazie *Matki Boskiej Częstochowskiej* w Lorette.

KIEJ WOJNY. OBRAZ TEN, UROZCZYSCIE WNIESIONY DNIA 16-go CZERWCA 1935 ROKU, POZOSTANIE TU PRZEZ WIEKI, JESLI BOG POZWOLI, ABY DZIECI OBU NARODÓW, MODLĄC SIĘ PRZED WIZERUNKIEM KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ, CZUŁY SIĘ BRATERSKO ZŁĄCZONE.

MATKO BOSKA CZĘSTOCHOWSKA, MODL SIĘ ZA NAMI!

MATKO BOSKA LORETTANSKA, MODL SIĘ ZA NAMI!

czy *Kodeńskiej Pani*. Rok rocznie przez emigrację naszą urządzone pielgrzymki do cudownych miejsc Maryjnych, cieszą się nigdy nie słabnącym zainteresowaniem. Lud kocha Te, co jest „opiekunką ludzi”, Te, którą „płacz sierot do liłości budzi”

Kocha Najświętszą Marię Pannę wychodźstwo polskie we Francji. Dało tego nowy dowód manifestacyjną niedzielą pielgrzymką na wzgórze Lorette. Cudowne to miejsce, znane na cały świat, z tysiącami krzyży nagrobnych najeżonego, cmentarza, kryjącego w swojej ziemi bohaterów 1-jej wojny światowej (w tym wielu Polaków!), dla nas jest tym droższe, że chlubi się kopią obrazu *Matki Boskiej Częstochowskiej*, uśmiechającej się do swojego ludu z wysokości jednego z bocznych ołtarzy. Rok w rok gromadzi się tu cała północna Francja — jakby w swojej *Częstochowie* — dla zmanifestowania wierności dla Tej, co w Kraju jako *Królowa Korony Polskiej* jest czczona, a do której pielgrzymi na obczyźnie jako do *Królowej* się modlą polskiego wychodźstwa.

Tradycji pielgrzymkowej nie przerwała nawet wojna. W mniejszych, co prawda, grupach odwiedzali Lorette Polacy, przyrzekając Matce Bożej, że chwila odzyskania wolności do dawnego nawróci zycza. Na straży tradycji stali godnie: X. dziekan Szewczyk, X. proboszcz Kędziński oraz X. dyr. Oramowski, za treść kazania nawet na śledztwo pozwany do Gestapo

Nie udało się utrzymać terminu pielgrzymki w r. 1944, kiedy to właśnie sierpień rozstrzygał momentem wycofywania się Niemców wśród walki. Mimo to jednak

nak jako dzień największej manifestacji polskiej w tym miejscu.

Pomimo niepewnej pogody, wgrze zgromadziło ponad 8.000 pątników. Przybyli oni zarówno z najbliższego sąsiedztwa Lorette, jak i z najdalszych zakątków pn. Francji. Autami, autobusami, rowerami, trudem wreszcie pieszej pielgrzymki docierali rodacy nasi na to do-roczne święto, połączone tym razem z uroczystym poświęceniem się Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny. Uderzała wielka liczba mężczyzn — ojców i młodzieży męskiej, zrzeszonej w KSMP M. oraz w harcerstwie. Około 200 sztabarów mówi o udziale w uroczystości organizacji czysto katolickich, obok zrzeszeń społecznych z harcerskimi i polskiego ruchu oporu na czele.

Zebranych przed bramą cmentarną pielgrzymów, ustawionych w cieniu swoich chorągwi, witają bracia — kapłani z X. Rektorem, dr. Fr. Cegięka na czele. Po aspersji rusza Bożym pochód ze śpiewem „*Serdeczna Matko*” do ołtarza polowego. Mszę św. odprawia X. prob. Edward Kędziński w asyście XX.: redaktora Kaszubowskiego i kapelana Bandosza. Wspólnym śpiewem kieruje X. Wahrol. Kaznodzieja, X. Jan Kitka, mówi o dziecięcej miłości, jaka serca nasze przepełnia wobec najlepszej z matek. Hymnem Narodowym kończą się przedpołudniowe uroczystości.

Lorette wygląda, jak polskie miasto. Schody świątynne i murawy cmentarne są oblepione naszym wiernym ludem. Spotykają się krewni, przyjaciele, znajomi. Na olbrzymim stole, w jaki nagle zamieniają się sąsiednie łąki, pojawiają się Bożni Dary, posilić nas

mające przed dalszym ciągiem religijno-narodowego obchodu. Padają ciurkiem lzy na połówkę listy z Polski, z których treścią teraz najstosowniejszą podzielić się pora. Licznej grupie pątników przybyłej, pod wodzą swojego młodego duszpasterza, X. Forsyia, z dalekiego Amiens, udaje się uprosić X. Rektora Cegiękę do wspólnej fotografii. Na miłą pamiątkę z dalekiej, obcej ziemi... Prezes KSMP M. Ambroży — kieruje kolportażem tygodnika katolickiego. Dzielni drhowie sprzedali pół tysiąca egzemplarzy „*Polski Wiernej*”. W kręgu harcerskim uwija się dhna Niedzwiedzka, śpiewem swojej gromady umilając obiadową porę pielgrzymom.

Niezapomnianą procesją zaczyna się uroczystość popołudniowa. Niesiony po raz pierwszy w dziejach polskich pielgrzymek na Lorette, przez 2 kapłanów, 4 przedstawicieli KSMP M., 2 delegatów Kat. Zjedn. Polskiego i 2 członkinie kat. organizacji kobiecych — obraz *Matki Boskiej Częstochowskiej*, przechodzi wśród rzewnych melodii przez szeregi jeszcze liczniejszej, niż rano, zebranych pątników. Przepiękny kościół i plac przedświątynny napełniają się wezwaniami litanii loretańskiej oraz melodii antyfony „*Pod Twoją obronę...*”

Przed mikrofonem staje Rektor *Polskiej Misji Katolickiej*, X. dr. Fr. Cegięka. Długoletni kierownik opieki duszpasterskiej wychodźstwa polskiego we Francji, twardy bojownik sprawy naszej, przemawia do swoich siostr i braci o Tej, co wołała ludu swojego nigdy nie odrzuca.

„*Fale nienawiści, słyszymy z ust mówcy, niesprawiedliwości i kłamstwa wstrząsają dziś podstawami świata. Tego świata, któremu brak jasnego drogowskazu na przyszłość. Nas, katolików, wzywa w takiej właśnie chwili Ojciec chrześcijaństwa, Pius XII, do szukania schronienia i ratunku w Niepokalanym Sercu N. Marii Panny. Ojczyzna nasza znajdowała się już raz, 290 lat temu, w sytuacji, dzisiejszej podobnej. Wtedy zalał ją potop — dziejowego materializmu. Ale, jak wówczas, nasi dziadkowie i nasze matki Królowę błagaly nieba o ratunek przed wrażą mocą wroga, tak samo dziś, my wierne im dzieci, wołamy za Królem Kazimierzem — do Pani świata, w sercu kryjąc pełnię wiary i ufności, że w nadziei swojej powodzenia doznamy... Poświęca się w obecnej, trudnej chwili temu Sercu cały Naród Polski. Idzie też jego śladem polskie wychodźstwo we Francji...*”

Słucha w napięciu mocnych słów Bożego ambasadora prawdy, wielotysięczna rzesza. Nie potrafią ukryć wzruszenia chorągwie *Towa rzystwa św. Antoniego z Lens*: Stanisław Michalak, Wojciech Bobowski i Michał Behmka: twarda, spracowana dłoń zgnarniają z zapłakanego oblicza lzy...

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚWIĘTA
NA NIEDZIELĘ DWUNASTĄ PO ŚWIĄTKACH
Sw. Łuk. 10, 23 — 37.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie, Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądało zobaczyć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszyście, a nie słyszeli. A oto niektórzy biegły w zakonie powstał, kuszając go i mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie”. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstąpił z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawili. I zdarzyło się, że niektóry kapłan zstąpił tą drogą: a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podług miejsca i widząc go minął: A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego i ujrawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się związał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nadwyż wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty uczyn także.”

PRAWO MIŁOŚCI

Miłosierny Samarytanin jest posągiem, który stawia Chrystusa na granicy dwóch cywilizacji. Dzieł on przeszłość, opartą na ciasnym ujęciu obowiązków etycznych człowieka do człowieka i narodu do narodu, od Chrześcijaństwa, nakazującego, posługiwać się prawem moralnym w stosunkach ze wszystkimi ludźmi, niezależnie od ich pochodzenia. O ile cywilizacje pogańskie stosowały pogardę i mściwość dla narodów obcych. Chrześcijaństwo zabrania swym wyznawcom stawiać poza granicę swego serca człowieka im obcego.

Spójrzmy na ten posąg... Jego cień padać będzie na każdy czyn i na każdy odruch dobroci prawdziwego chrześcijanina. Kiedy nawrócony patrycjusz rzymski opuścił swój wygodny pałac, by udać się, wspólnie z niewolnikami, do katakumb na tajną modlitwę, czując się ich bratem — to zwycięża w nim Chrystus, głoszący przypowieść o dobrym Samarytaninie. Kiedy wśród Chrześcijan świata helenistycznego wytwarza się poczucie braterstwa i w miarę jego wzrostu, upadać poczyna niewolnictwo — to siłą Chrystusa, głoszącego przypowieść o dobrym Samarytaninie, odradza się ten świat. Kiedy św. Paweł, rażony miłosierdziem Boga, pada nawrócony powstając, głosi światu, że ponad nauki istnieje Bóg, miłością swoją łączący ludność w jedną rodzinę — to Chrystus znowu zwycięża jego serce prawdą o dobrym Samarytaninie”.

Z Tym prawem miłości, skierowanej do wszystkich ludzi ukazał się Chrześcijaństwo światu. Ale nie wszyscy je przyjęli. Nawet wśród prawdziwych wyznawców nauki Jezusowej wielu zbrakło odwagi i bohaterstwa, by to prawo wszechstronnie i bezwzględnie wcielić w czyn. Miernota swoja i tchórzostwem odstraszała więc słabych i nieświadomych od Boga. Gmatwają drogi, które Bóg uczynił prostymi.

Zyjąc w epoce bomby atomowej.

jesteśmy jednak wyznawcami tego prawa. Razem z zmarłym niedawno Wellsem ze smutkiem wyznajemy, że nauka i technika nie uczyniły człowieka lepszym.

Bo widzieliśmy krwawe rewolucje, kierowane żądzą dorwania się do koryta, przysiononą humanitarnymi hasłami. Przypatrywali się się orgiom człowieka, wyzutego z prawa moralnego, zamienionego w najdrapieżniejsze, bo mocne w technikę, zwierze.

Widzieliśmy ludzi za drutami, jak mieszkaniec ogrodów zoologicznych, w klatkach. Spozregaliśmy dymy krematorium, gdzie palono miliony, zatrutych uprzednio w komorach gazowych, braci!

Prawda to okrutna!

Chciano zniszczyć ludzi tylko dla tego, że ich myśli szły innymi drogami. Chciano zmiążdżyć Chrześcijaństwo, bo jego podstawowym prawem jest miłość, potępiająca każdą zbrodnię względem człowieka.

My ocaleliśmy.

Chrześcijaństwo wyszedł z przesładowania mocniejszy.

Idąc po gruzach, grobach i bojowiskach wojny totalnej, uświadamiamy sobie, że wiedza jest potrzebna, a technika niezbędna ale, że nade wszystko serce człowieka, skrzywdzonego zwierzęcą nienawiścią mocnych, wiedzę i technikę tyranów woła o miłość! Krzyczy o jej wszechwładztwo! Domaga się jej pieczy!

Bez niej załamuje się w niemiej rozpacz...

I dlatego, pozwólmy, by cień posągu dobrego Samarytanina spoczął na naszej osobie — zwłaszcza na naszych czynach. Bez miłości człowiek się upadła. Bóg o miłość woła słowami poety:

I oto teraz z poza ramion na dłonie
twoje wciąż spogląda
I jako Syn — woła o twą miłość.
A jako Pan — serca twego żąda.
Bóg żąda serca i czynów.

Naśladowmy Samarytanina.

O. Jacek Dąbrowski O. M. C.

Z życia katolickiego

MŁODZIEŻ KATOLICKA WE FRANCJI.

Organizacje młodzieży katolickiej we Francji mają charakter zawodowy. Każda organizacja młodzieży meskiej, z wyjątkiem młodzieży marynarskiej, ma swój odpowiednik w podobnej organizacji młodzieży żeńskiej. I tak istnieją organizacje młodzieży: robotniczej — JOC, wiejskiej — JAC, studiującej na uniwersytetach — JEC, marynarskiej — JMC i wolnych zawodów — JIC. Odpowiadające im:

stowarzyszenia młodzieży żeńskiej mają skróty: JOCF, JACF, JECF i JICF.

Każde z tych stowarzyszeń stanowi ruch zawodowy, który posiada swe centrale międzydiecezjalne, swą prasę instruktorską i dla przodowników, zwanych „militats” to znaczy bojownikami Akcji Katolickiej, oraz prasę popularną dla ogółu członków.

JOC i JAC urządzają często wspólnie kongresy ogólne i zjazd przodowników, pozwalające na

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Kurs katechetyczny w Częstochowie. — Z inicjatywy Instytutu Katolickiego odbył się w Częstochowie 1-szy ogólnopolski kurs katechetyczny. Wzięło w nim udział 200 księży i 300 nauczycieli.

2. Konferencja katolickich społeczników w Belgii. — W Brukseli odbyła się międzynarodowa konferencja związku pracowników społecznych. Obradom, w których uczestniczyło 150 delegatów, reprezentujących 15 krajów, patronował przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, Nuncjusz papieski, arcyb. Cento.

Konferencja położyła szczególny nacisk na konieczność niezależności pracowników społecznych od czynników zewnętrznych, na poszanowanie godności ludzkiej człowieka, na niesienie pomocy potrzebującym jej rodzinom i na walkę z duchem państw totalnych.

Specjalna komisja, wyłoniona spośród uczestników konferencji, zajmie się opracowaniem projektu międzynarodowego kodeksu, przestrzeganego w pracy społecznej.

3. Kongres Pax Romana. — Pierwszy po wojnie światowej kongres katolickiej organizacji akademickiej „Pax Romana”, rozpoczął się dnia 27-go sierpnia we Fryburgu (Szwajcaria). Z okazji kongresu, w którym bierze również udział delegacja polska z Francji, uniwersytet fryburski zorganizował 4-dniowy kurs, poświęcony katolickiej nauce o państwie. Wykładowcami tego kursu są: O. prof. Bocheński (Polska), O. dr. Delos (Francja), minister oświaty prof. Castella (Szwajcaria) i b. rektor obozu polskiego we Fryburgu — prof. Oswald (Szwajcaria).

4. Uroczystości religijne na Lorette. — W niedzielę, dnia 25 sierpnia, odbyła się wspaniała manifestacja religijno - narodowa polskiego wychodźstwa północnej Francji na wzgórzu Lorette. Tysiącom wiernych przewodzili ich rodacy - kapłani z Rektorem Misji Katolickiej X. drem Fr. Cegiłką na czele.

5. Pielgrzymka do Lourdes. — W poniedziałek, dnia 16-go sierpnia, wieczorem wyjechali z Paryża pątnicy polscy — uczestnicy tradycyjnej, IV-ej pielgrzymki narodowej, do Lourdes.

poznanie się młodzieży i wymianę doświadczeń organizacyjnych. JEC i JIC zbiera swych członków na obozach wakacyjnych, gdzie nawiązane przyjaźni stają się źródłem ścisłej współpracy nieraz na całe życie. Metody apostołstwa młodzieży są silnie zróżnicowane i zależne od środowiska. Każdy ma obserwować swe własne środowisko, uświadamiać sobie jego braki i błędy i wybierać środki zaradcze. Młodzież ma świadomość piękna swej apostołskiej służby. Jej niewysychającym źródłem jest własne życie duchowe. Odnawiają je coroczne trzydniowe rekolekcje zamknięte i trzy razy w roku odprawiany „dzień odnowienia duchowego”.

Osobną organizację stanowi harcerstwo katolickie „Scouts de France”, organizacja harcerek nazywa się „Guides”. Mają one mniej obowiązków apostołskich, a celem ich jest raczej wszechstronny rozwój własny, zarówno fizyczny jak i duchowy. Ruch ten ma swe koła starszoharcerskie „Routiers”.

„Jedność w różnaitości” — oto hasło francuskiej Akcji Katolickiej młodzieży. Mimo różnych form organizacji przez kontakty swych kierowników działają zgodnie, tworzą ruch zjednoczony. Jedność ruchu wyraża się w zmyśle wspólnoty chrześcijańskiej i w myśleniu kategoriami Kościoła. Mimo różnaitości zadań i rozmaitego otoczenia cała młodzież zorganizowana w tej Akcji Katolickiej, czuje się bratersko zjednoczona. To też w tych ruchach wyraża się dziś cała siła chrześcijaństwa francuskiego. Ruchy młodzieży znajdują swój dalszy ciąg w ruchach katolickich skupiających dorosłych, mężczyzn i kobiety.

Ta młodzież to mniejszość, ale mniejszość pełna siły czynu, czuła na problemy społeczne i międzynarodowe chwili obecnej i świadoma odpowiedzialności swego apostołskiego powołania. Tworzy ona typ nowoczesnego świętego zawieszzonego w świecie i pracującego dla świata, żyjącego w otoczeniu, które nawraca swym przykładem. Młodzież ta pragnie współpracy z młodzieżą katolicką innych narodów i zaprasza ją do niej.

(wg. O. Bose T. J.).

PIELGRZYMKA 66 TYSIĘCY BYŁYCH WIĘZNIÓW

Jeńcy z Bretanii, przebywający w czasie wojny w więzieniach i obozach koncentracyjnych, powzięli postanowienie, że po uwolnieniu odbędą wspólną pielgrzymkę do cudownego ołtarza św. Anny w Auray, patronki Bretanii. Obecnie spełnili to przyrzeczenie i około 66 tysięcy byłych więźniów z Bretanii odbyło gremialną pielgrzymkę. Nabożeństwo celebrował kard. Rognes z Rennes.

Pielgrzymi przynieśli z sobą 4 krzyże, z których jeden z drutami kolczastymi od byłych więźniów, drugi z zawieszonymi łańcuchami od deportowanych, trzeci z narzędziami pracy od wysiedleńców na roboty przymusowe, a czwarty krzyż, niesiony przez wdowy i matki — od tych, co polegli.

PIELGRZYMKA WŚRÓD BURZY.

Podczas pielgrzymki do kaplicy na górze św. Patryka na zachodnim brzegu Irlandii, zerwała się gwałtowna burza. Pomimo ulewnej deszczu około 10 tys. pielgrzymów przybyło na szczyt tej stromej góry, aby wziąć udział w uroczystościach religijnych, odprawianych tam uroczystość co rok.

Msze św. były jednocześnie odprawiane przez księży irlandzkich oraz księży przybyłych z Anglii, Australii, Półn. Ameryki i Stanów Zjednoczonych.

Wśród księży irlandzkich był 71-letni ks. Angelus, Kapucyn, który już od 40 lat co rok odbywa pielgrzymkę na szczyt góry św. Patryka.

LOURDES ŚWIADKIEM NOWYCH CUDÓW.

Świat katolicki poruszyła ostatnio wiadomość o nowych cudownych zjawiskach, jakie wydarzyły się w Lourdes. Lekarska komisja, złożona z 40 członków, pod przewodnictwem dra Valleta, zajmuje się w tej chwili tymi szczególnymi wypadkami. Chodzi tu o: 28-letnią Magdalenę Langlais, która stwierdziła nagłe uzdrowienie z przewlekłej choroby płucnej, panią Renault, 15-letniego Jerzego Madelon i 27-letnią Klementynę Mahoin. Orzeczenia komisji lekarskiej we wszystkich tych przypadkach nie wolno się spodziewać przed upływem roku.

CZTERDZIEŚCI CZTERY DZWONY DLA BAZYLIKI W LISIEUX

Miasto Lisieux w Normandii uległo w czasie ostatniej wojny niemal zupełnemu zniszczeniu. Cudem tylko ocalała Bazylika św. Teresy, w której znajdują się szczątki i pamiątki po tej świętej. 24-go września będzie w tej Bazylice obchodzona uroczystość rocznica śmierci św. Teresy i podczas tej uroczystości ma być poświęconych 44 dzwonów ufundowanych dla tej Bazyliki przez byłych więźniów z Normandii.

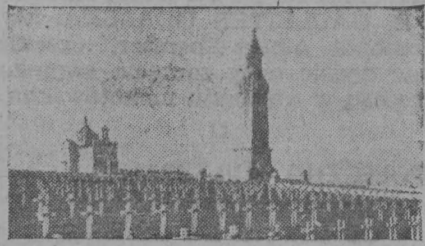
NAJMŁODSZYM METROPOLITĄ katolickim jest nowy arcybiskup Genui ks. Józef Siri, liczący 39 lat. Pochodzi on z rodziny robotniczej. Rządzi diecezją bardzo liczną, która liczy około 1.000 parafian.

POLACY NA LORETTE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Uroczysty akt poświęcenia się Najśw. Sercu Marii odczytuje senior duchowieństwa, X. dziekan Szewczyk.

...Wzrusz się, Matko o Niepokalanym Sercu, wzrusz tyłoma ruinami materialnymi i moralnymi, tyłu i takimi bólami, tyłoma utrapieniami i trwogą ojców i matek, małżonków, braci i tych dzieci niewinnych! Wzrusz się, o matko, ty mi i tyłoma życiami skoszonymi w ich kwiecie, ty mi i tyłoma ciałami



„Duszom wiernych zmarłych — nieznanym żołnierzom 1-szej wojny światowej — racz odpoczynek dać wieczny, o Panie!”

poszarpanymi w rzezi straszliwej, ty mi i tyłoma duszami torturowanymi i dogorywającymi, albo będącymi w niebezpieczeństwie zagubienia się na wieki...

...Przemóżna Boga Rodzicielko, Królowo Nasza i Matko, przyjm od nas ten akt poświęcenia się Twemu Niepokalanemu Sercu jako odnowienie przymierza z Tobą, zawarte go po szwedzkim potopie przez Króla Jana Kazimierza i przedstawicieli wszystkich polskich stanów.

Jak ongiś tak i dzisiaj ratuj nasz naród i państwo, zalane nowym potopem.

W Twe Niepokalane Ręce składa my losy Naszej Rzeczypospolitej i bragamy Cię: Wróć nam wolność i niepodległość. Amen.

Chyłą się sztandary nad morzem ludzkich głów, błogosławionych przez Chrystusa w Najśw. Sakramencie u schyłku pielgrzymiego dnia. Płyną pod niebo dźwięki ostatnich pieśni: „O, Boże, skrusz ten miecz, co siecze Kraj, Do wolnej Polski nam powrócić

daj...”

Obraz Częstochowskiej Pani, który wrócił już znowu procesjonalnie na swoje miejsce w świątyni, tonie w morzu kwiatów. Najmłodszy przed stawiciele kolonii 8-ej: *Góra Edward i Fidlerówna Domicella*, drżącymi z przejęcia rączynami, zapalają świeczki przed Tą, której miłości uczą się od swoich matek.

Matkom bowiem chyba najtrudniej odejść dziś z tego miejsca. Słyszę, jak tłumaczą sobie francuski napis, umieszczony nad fasadą kościoła: „Tobie, któraś z łona boleści zrodziła świętą nadzieję, tę świątynię, we łzach poczętą, ofiarują kobiety Francji”.

— Dziwne są wyroki Boże, stwierdza jedna z nich, że właśnie my, kobiety polskie, morzem własnej krwi, podobnie, jak nasze rówieśniczki francuskie, okupujemy tak drogo od samego zarania dziejów wielkość i świętość naszej ukochanej Ojczyzny.

Mówiąc to, pokazuje zdanie, wyryte wysoko na frontonie ołtarza polowego: „Nie zapomnają, Izrae-

lu, tych, co pomarli, po zranieniu na świętych ołtarzach Twoich...”

Myśli unoszą nas do dalekiej Ojczyzny. Wszak tyle jej dzieci już legło na polu chwały. Walczyli dla królestwa, które Maryjnemu podlega władztwu. Odchodzili w zaświaty z imieniem Marii na ustach.

Ogień ich miłości i nasze dziś przenika serca. Serca polskiego ludu wychodźczego, które za rok tu — w Lorette — powiedzą znowu Królowej Nieba, że ślubowania wiernie dochowały...

Witold KOWALSKI.



Lorette: groby, okalające wieżę i kościół Najśw. Marii Panny.

Pójdźmy za nim

(Ciąg dalszy)
VII.

Dzień od rana znoyny i pogodny, począł się około południa zachmurzać. Od północowschodu napływały obłoki ciemne lub miedziane, niezbyt rozległe, ale zawałne, jakby brzemienne burzą. Między nimi widać było jeszcze głęboki błękit, ale łatwo było przewidzieć, że wkrótce zbiegną się i przesłonią cały niebieski widnokrąg. Tymczasem słońce obrzucało już ich zręby ogniem i złotem. Nad samym miastem i przyległymi wzgórzami rozciągał się jeszcze szeroki szmat pogodnego nieba i na dole nie było żadnego wiatru.

Na wysokiej płaszczynie, zwanej Golgotą stały już tu i owdzie małe gromadki ludzi, które uprzedziły pochód mający wyruszyć z miasta. Słońce rozświetlało szerokie kamienie na przestronie, puste, jałowe i smutne. Jednostajną perłową ich barwę przerywała tylko czarna sieć rozpadlin i załamania, tym czarniejsza, im bardziej sama płaszczyna była zalana światłem. W dali widać było wynioślejsze wzgórza, równie puste, przysłonięte błękitną mgłą oddalenia.

Niżej, między murami miasta a płaskowzgórzem Golgoty, leżała równina, spiętrzona gdzieś tam skałami, mniej pusta. Tam ze szczelini, w których zebrało się nieco urodzajnej ziemi, wyglądały figi o liściu rzadkim i ubogim. Tu i owdzie wznosiły się budowle o płaskich dachach, poprzyklepane na kształt gniazd jaskółczych do kamiennych ścian, lub świecące z dala w słońcu, białe malowane groby. Obecnie, z powodu bliskich świąt i napływu mieszkańców prowincji do miasta, powznoszono bliżej murów mnóstwo szałasów i namiotów, które tworzyły całe obozowiska, pełne ludzi i wielbłądów.

Słońce wznosiło się coraz wyżej na nie pokrytej dotąd chmurami przestrzeni nieba. Zbliżały się godziny, w których zazwyczaj panowało na tych wyżynach głuche milczenie, wszelkie bowiem żywe istoty szukały ochrony w murach lub rozpadlinach. A nawet i obecnie mimo niezwykłego ożywienia, tkwił jakiś smutek w tej okolicy, w której olsniewający blask padał nie na zieleń, ale na szare rozłogi kamienne. Gwar dalekich głosów, dochodzący od strony murów, zmieniał się jakby w szmer fali i zdawał się być pochłaniany przez ciżbę.

Pojedyńcze gromadki ludzi wyczekujące od rana na Golgotcie, zwracały głowy ku miastu, skąd pochód miał iść, a chwila, gdy ruszyć.

Lektyka z Antea nadeszła, poprzedzona przez kilku żołnierzów, dodanych przez prokuratora, którzy mieli torować drogę wśród ścisnąć a w danym razie powstrzymać nienawidzące cudzoziemców i fanatyczne tłumy od zniewag. Obok lektyki postępował Cinna w towarzystwie setnika Rufila.

Antea była jakby spokojniejsza i mniej przerażona tym, że zbliżało się południe, a zarazem groźba strasznych widzeń, które wysysały z niej życie. To, co prokurator mówił o młodym Nazarejczyku, porwało jej umysł i odwróciło uwagę od własnej nędzy. Było bowiem dla niej w tym coś dziwnego, czego prawie nie umiała zrozumieć. Świat ówczesny widział wielu ludzi, którzy umierali tak spokojnie, jak gaśnie stos pogrzebowy, w którym drwa się wypalają. Ale był to spokój, płynący z filozoficznej zgody na nieubłaganą konieczność, za miany światła na ciemność, rzeczy wistego życia na jakiś byt mglisty, nikły, nieokreślony. Nikt nie umierał z niezachwianą pewnością, że dopiero poza stosem lub grobem zaczyna się prawdziwe istnienie i szczęście tak potężne i nieskończone, jakie tylko istota wszechmocna i nieskończona dać może.

Ów zaś, którego miano ukrzyżować, głosił to jako niewątpliwą prawdę. Antea nie tylko uderzyła ta nauka, ale wydała się jej jedynym źródłem otuchy i nadziei. Wiedziała, że musi umrzeć — i zdejmował ją żal niezmierny. Czymże bowiem była dla niej śmierć? Oto porzuceniem Cinny, porzuceniem ojca, porzuceniem świata, kochania, pustką, zimnem. Na wół nicością, mrokiem. Więc im lepiej mogło być w jej życiu, tym jej żal musiał być większy. Gdyby śmierć mogła się na coś przydać, albo gdyby można wziąć z sobą choć wspomnienie z miłości, choć pamięć szczęścia — predeje by zdobyła się na rezygnację.

Wtem, nie spodziewając się od śmierci niczego, usłyszała nagle, że ona może jej dać wszystko. I kto to głosił? Jakiś dziwny człowiek, nauczyciel, prorok, filozof, który nakazywał ludziom miłość jako najwyższą cnotę, który błogosławił im w chwili chłosty i którego miano ukrzyżować. Więc Antea myślała: „Dlatego tak nauczał, skoro krzyż Mu jedyną zapłatą? Inni pragnęli władzy — On jej nie chciał, inni mienia — On pozostał ubogim; inni pałaców, uczt, zbytków, purpurowej odzieży, wykładanych perłowcem i kością słonio-

wą wozów — On żył, jak pasterz. Przy tym zalecał miłość, litość, ubóstwo, nie mógł więc być złym i ludzi umyślnie ludzi. Jeżeli zaś mówił prawdę, w takim razie niech będzie błogosławiona śmierć, jak koniec ziemskiej nędzy, jako zmiana na gorsze szczęście na lepsze, jako światło dla gasnących oczu i jako skrzydła, którymi się odlatuje w wieczną radość! Teraz Antea zrozumiała, co znaczyła zapowiedź zmartwychwstania.

Umysł i serce biednej chorej przylgnęły całą siłą do tej nauki. Przypomniła sobie słowa ojca, który niejednokrotnie powtarzał, że tylko jakaś nowa prawda może wydobyć umęczoną duszę ludzką z pomroki i więzów. A oto była nowa prawda! Zwyciężyła ona śmierć, więc niosła zbawienie. Antea utonęła tak całą swą istotą w tych myślach, że od wielu dni Cinna po raz pierwszy nie dostrzegł w jej twarzy trwogi przed nadchodzącą południową godziną.

Pochód ruszył wreszcie z miasta ku Golgotcie — i z wyżyny na której stała Antea, widać go było doskonale. Tłum był znaczny, ale jednak zdawał się ginać na tych obszarach kamiennych. Z otwartej bramy miasta wysypało się coraz więcej ludzi, a po drodze przyłączali się do nich ci, którzy oczekiwali za murami. Szli początkowo długim korowodem, który rozlewał się, jak wezbrana rzeka. W miarę jak postępował naprzód. Po bokach uganiały się roje dzieci. Pochód mienił się i pstrzył od białych opończy, od szkarłatnych i błękitnych chust kobiecych. W środku połyskiwały broje i dzidy żołnierzy rzymskich, na które blask słoneczny rzucał jakby latające promienie. Wrzawa zmieszanych głosów dochodziła z daleka i stawała się coraz wyraźniejszą.

Na koniec zbliżyli się zupełnie — i pierwsze szeregi poczęły występować na wznieślenie. Tłum śpieszył się, aby zająć najbliższe miejsca i widzieć jak najdokładniej mękę, skutkiem czego oddział żołnierzy, prowadzących skazanych, pozostawał coraz bardziej z tyłu pochodu. Pierwsze przybyły dzieci, przeważnie chłopcy, pół nędzy, poprzewijający szmatami w biodrach, z wystrzyżonymi głowami, prócz dwóch pęków włosów przy skroniach, — smagli, o źrenicach prawie błękitnych i wrzaskliwej mowie. Wśród tej dzikiej wrzawy poczęli oni wydrapywać ze szczelini zwietrzałe okruchy skalne, którymi chcieli rzucać na ukrzyżowanych. Tuż po nich wznieślenie zaroilo się od różnorakiej tłuszczy. Twarze były po największej części rozpalone ruchem i nadzieją widowiska. Na żadnej nie było śladu litości. Krzykliwość głosów, niezmierna ilość słów wyrzu-

canych przez każde usta, nagłość ruchów dziwiła Antea, jakkolwiek przywykła w Aleksandrii do gadalnej wywości greckiej. Ludzie rozmawiali tu z sobą, jakby się chcieli na siebie rzucić; nawoływali się, jakby ich obdzierano ze skóry.

Centurion Rufilus, zbliżywszy się do lektyki, dawał wyjaśnienia głosem spokojnym, służbowym, a tymczasem z miasta napływały coraz nowe fale. Ścisł powiększał się z każdą chwilą. W tłumie widać było zamożnych mieszkańców Jeruzolimy, przybranych w pasiaste opończe, trzymających się z dala od nędznej hołoty z przedmieść. Napłynęli licznie i wieśniacy, których święta sprowadziły wraz z rodzinami do miasta; rolnicy, przepasywani workami i pasterze o twarzach dobrotliwych i zdziwionych, przybrani w skóry kozie. Tłumy kobiet ciągnęły razem z mężczyznami, lecz że możniejsze mieszczanki nierade wychodziły z domów, były to przeważnie kobiety z ludu, wieśniaczki, lub przybrane jaskrawo ulicznice o farbowanych włosach, brwiach i paznokciach, pachnące z daleka nardem, z olbrzymimi zausznicami i w naszyjnikach z monet.

Nadciągnął wreszcie i Sanhedryn — a wśród niego Hannan, starzec z twarzą sępa i z oczyma w krwawych obwódkach, oraz ociężały Kajafa, przybrany w dwurożną czapkę, z pozłocistą tablicą na piersiach. Razem z nimi szli różni faryzeusze, jako to: *wlokący nogi*, którzy umyślnie potracali stopami o wszystkie przeszkody, faryzeusze o *krwawych czołach*, również umyślnie rozbijający je o mury i faryzeusze *zgarbieni*, niby gotowi do przyjęcia ciężaru grzechów całego miasta na swe ramiona. Posępna powaga i zimna zaciekość różniła ich od zgiekliwej zgrai pospolitego ludu.

Cinna przyglądał się tej ciżbie ludzkiej z chłodną i pogardliwą twarzą człowieka, należącego do rasy panującej. Antea — ze zdziwieniem i obawą. Wielu Żydów zamieszkiwało Aleksandrię, ale tam byli oni na wół Hellenami, tu zaś po raz pierwszy widziała ich takimi, jakimi przedstawiali ich prokurator i jakimi byli w swym własnym gnieździe. Jej młoda twarz, na której śmierć wycisnęła już swe piętno, jej do cienia podobna postać, zwracały powszechną uwagę. Przypatrywano się jej natrętnie, o ile pozwalała na to otaczający lektykę żołnierze; tak wielką była jednak tu pogarda i nienawiść dla obcych, że w żadnych oczach nie było widać współczucia, raczej połyskiwała w nich radość, że ofiara nie ujdzie śmierci. Antea teraz dopiero zrozumiała dokładnie, dlaczego ci ludzie wołali o krzyż dla Proroka, który opowiadał miłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co inni piszą

KOŚCIÓŁ PRZESZKADZA SOWIETYZACJI.

Specjalna korespondentka „Catholic Herald”, która przez pięć tygodni podróżowała po Polsce, a obecnie ogłasza swe wrażenia i spostrzeżenia, cmówiła szczegółowo w dwóch kolejnych artykułach położenie Kościoła Katolickiego w Polsce.

Stwierdza ona przede wszystkim, że napozór Kościół korzysta z zupełnej swobody i religia nie jest prześladowana.

Ale bliższe przyjrzenie się sytuacji musi prowadzić do innych wniosków. Np. własność kościelna, poza pewnymi wyjątkami, nie została rozparcelowana, ale te majątki kościelne, które nie zostały objęte reformą rolną, mają teraz tak wielkie ciężary, czy to podatkowe, czy też z powodu przydzielania robotnikom znacznie zwiększonych przydziałów kartofli, że to dobrodziejstwo staje się bardzo wątpliwe.

Podobnie w szkolnictwie. W Łodzi powstała ostatnio „Wolna szkoła” dla dzieci robotników. W szkole tej nie jest tolerowana najmniejsza wzmianka o religii. W całej szkole nie ma ani jednego krzyża. Nauczyciele w tej szkole otrzymują wynagrodzenie w wysokości 1.000 zł tygodniowo, podczas gdy nauczyciele w innych szkołach otrzymują tylko 120 zł. Jak dotąd, szkoła ta ma tylko około 100 uczniów, gdyż robotnicy wolą posyłać swe dzieci do tych szkół, gdzie jest nauka religii.

Harcerze, których jest około 300 tysięcy w Polsce, są wierni swym zasadom religijnym. Ostatnio władze zmieniły dziesięć punktów ich programu i wszędzie, gdzie było wyrażenie „Bóg i Ojczyzna” nakazały usunięcie słowa Bóg.

W wyniku wojny daje się zauważyć silny wzrost nastrojów religijnych wśród młodzieży uniwersyteckiej. Jeden z profesorów oświadczył, że według jego obliczeń ilość studentów, wykonywujących praktyki religijne, wzrosła w ciągu wojny o 60 proc. Władze w Polsce już wydały, względnie przygotowują, szereg zarządzeń, które zmierzają do ograniczenia autonomii uniwersytetów.

W chwili, gdy korespondentka opuszczała Polskę, był przygotowany dekret zabraniający nauki religii w szkołach od 1 sierpnia b. r. Dekret ten nie został jednak jeszcze dotąd ogłoszony. Inny znów dekret z dnia 22 maja, ale ogłoszony dopiero po referendum, pozbawia kart żywnościowych wszystkich zakonników i zakonnice, z wyjątkiem księży.

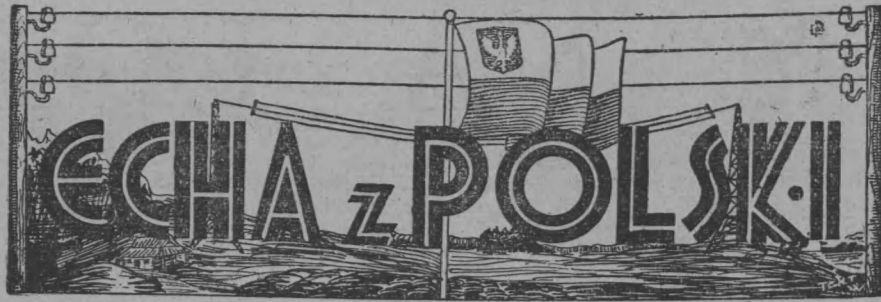
Prasa katolicka jest poddana surowej cenzurze. Katolicy w Polsce stanowią około 90 proc. ludności, ale tylko 5 proc. papieru przyznano prasie katolickiej. Dystrybucja papieru dla czasopism jest w rękach „Czytelnika”, organizacji kierowanej przez komunistę Borejszę.

Jest rzeczą bezsporną — pisze S. Curtis — że Kościół stoi na drodze sowietyzacji Polski. Powstaje niepokojące pytanie, jak długo społeczeństwo polskie potrafi wytrzymać i czy się nie da sprowokować do jakiegoś powstania, które w obecnych warunkach mogło by się tylko przyczynić do dalszej masakry młodzieży w kraju.

Pewien profesor oświadczył: „Trzymamy się tu mocno w interesie Polski, ale również i w interesie całego świata”. Nie ma w tym przesady, jest to prawda, którą katolicy czy niekatolicy na całym świecie winni sobie uświadomić.

KONFERENCJA PARYSKA

Mówiąc o Konferencji paryskiej, korespondent „New Yorker” stwierdza ironizująco, że nareszcie będziemy wiedzieli, jakie są prawa wielkich i małych państw. Odtąd wielkie państwa mają rządzić, a małe mogą hałasować.



RELIGIJNE...

POZNAN BĘDZIE ZNOWU MIAŁ KATEDRĘ!

Niemcy, przed wycofaniem się z Poznania, zniszczyli świadomie i systematycznie wiele obiektów sztuki architektonicznej tego najbardziej polskiego miasta. Nie oszczędzili również Katedry, którą, za rządów osławionego Greisera, zamienili na magazyn kradzionych mebli i dzwonów przeznaczonych na stop dla przemysłu wojennego. Specjalne ekipy niemieckich podpalaczy podłożyły ogień w Katedrze, która, naładowana łatwopalnymi materiałami, płonęła jak pochodnia.

Cudownym nieomal zrzadzeniem losu ocalała od pożaru prawie całkowicie słynna Złota Kaplica, mieszcząca sarkofagi ze szczątkami Mieszka I i Bolesława I Chrobrego. Po zakończeniu działań wojennych rzucono zaraz hasło odbudowy Katedry. Postawiło ono na nogi całą patriotyczną i katolicką Poznań. Powołano do życia Komitet Odbudowy Katedry. Obecnie prace budowlane są już w pełnym biegu pod kierownictwem inżyniera Zielińskiego. Spodziewać się należy, że za 2 lub 3 lata dzieło odbudowy zostanie doprowadzone do pomyślnego rezultatu.

Pożar Katedry odsłonił wiele ciekawych jej tajemnic. Okazuje się, że pierwotnie była ona kościołem gotyckim. Odkryto również konstrukcję trzech wież, które wieńczyły prezbiterium. Jak się okazuje Katedra Poznańska miała być kościołem o 5 wieżach, a nie o dwu, jak przyzwyczajiliśmy się ją widzieć. Według planów odbudowy, Katedra odzyska swój pierwotny wygląd, tracąc narzucony jej barok na rzecz gotyku.

KOŚCIOŁY WARSZAWY ODBUDOWUJĄ SIĘ

Ludność Warszawy stara się wszelkimi środkami wspomagać proboszczów swych parafii, aby doprowadzić do stanu używalności świątynie, których brak daje się wciąż dotkliwie odczuwać. Biuro Odbudowy Stolicy (BOS) uwzględniła w swoich planach naprawienie szkód w kościołach i odbudowanie świątyni zupełnie zniszczonych.

Odbudowanie zupełnie zniszczonej katedry św. Jana jest możliwe tylko w ogólnym planie przebudowy stolicy a szczególnie ulicy św. Jana. Fasada katedry otrzymała dawny swój wygląd, jaki miała przed runięciem wieży w XVII w. i przed późniejszymi przebudówkami. Kościół św. Krzyża, który w maju b. r. obchodził 250-lecie swego istnienia, doznał stosunkowo małych uszkodzeń w r. 1939. W czasie powstania Niemcy celowo zniszczyli przednią część kościoła wraz z pięknym terasem wejściowym i statuą Chrystusa, dźwigającego krzyż, która runęła na ulicę przed kościołem. Obecnie odnawianie kościoła postępuje w szybkim tempie. Nabożeństwa odbywają się w ocalonej części świątyni.

Akademicki kościół św. Anny ocalał, dzięki temu, że Niemcy wykorzystali grube gotyckie mury kościoła i pobernardyńskiego klasztoru na zrobienie w nich czegoś w rodzaju „bunkra”, który w zamurowanych od strony Wisły oknach, posiadał tylko wąskie strzelnice. Kościół ten, ufundowany w 1456 roku przez ks. Annę Mazowiecką dla sprowadzonych z Krakowa Bernardynów, dochodzi wnet do swego 500-lecia. Ponieważ fundusze publiczne nie wystarczają na odbudowanie kościoła, młodzież akademicka ofiarowała swą pracę i zwróciła się do społeczeństwa z prośbą o ofiary na odbudowę swego kościoła.

Piękny kościół św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży doznał bardzo poważnych uszkodzeń. Wobec tego postanowiono mu przywrócić kształt dawny, jaki miał kilkanaście lat temu przed wielkim przedwojennym remontem. Prace zaczęte w kościele dolnym, pozwolą do końca sierpnia oddać do użytku część kościoła z ołtarzem głównym.

W stanie zupełnej ruiny znajdował się olbrzymi kościół Wszystkich Świętych, którego odbudowanie przy dzisiejszych cenach, wymagałoby 40 milionów zł. Dzięki jednak ofiarności parafian, których wielu zgłosiło się do fizycznej pracy, zdajno zabezpieczyć i oddzielić ścianką mniej zniszczoną część kościoła, w której od czerwca mogą się już odbywać nabożeństwa. Obok kościoła, jednego z największych w całej Polsce, gdyż mieści 10.000 osób, rozpoczęto odbudowę wielkiego domu „Caritas”.

POLITYCZNE...

AMERYKA I ANGLIA DOMAGAJĄ SIĘ WYBORÓW W POLSCE.

Rządy amerykański i angielski przesłały tymczasowemu rządowi jednocy narodowej noty, domagając się przeprowadzenia, w myśl przyjętych zobowiązań, szybkich wolnych wyborów.

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA znajduje się (w/g radia Moskwa) w pierwszych dniach września na sesji Krajowej Rady Narodowej.

PRZED „PRZYMIERZEM” Z CZECHAMI.

Przygotowany do podpisu tekst przymierza polsko-czeskiego pomija milczeniem żywotny spór sąsiedzki o ziemię cieszyńską.

POZDROWIENIA, KTÓRE DOTARŁY PO TRZECH LATACH

W jednym z obozów polskich w rejonie Lubeki, podczas pobierania żywności z magazynów niemieckich, po odbiciu jednej ze skrzyń, natrafiono wewnątrz na wiersz. Napisany on został kredą przez Polki, zatrudnione przymusowo w fabryce wyrabiającej owe konserwy. Napis ten ma następujące brzmienie: „Schwutzinget, 27. IX. 43 r.

Ku pamięci! Choćby ci ręce zakuto w kajdany I mocnym łańcuchem przykuto do ściany,

To nie rozpaczaj i nie wdaj się w płacze, Bo jesteś Polakiem, a Polak nie płacze!

Miłym Polakom dla wspomnienia — Polki z Obczyzny”.

Napis ten wywołał wielką sensację. Podczas dochodzeń stwierdzono, że w pobieranych skrzyniach z żywnością, zamiast puszek z konserwami wielokrotnie znajdowano kamienie lub cegły. Wydawało się początkowo, że to magazynierzy tym sposobem usiłują zdobywać cenne puszkę. Dlatego właśnie Polacy, pobierając żywność w tym magazynie, zawsze odbijali na miejscu skrzynie i kontrolowali zawartość.

Nieoczekiwane odkrycie wyjaśniło całą sprawę: Polki, schwyte w kraju i przymusowo wywiezione na roboty w fabryce, były głodzone i stale niedożywiane. Postanowiły zatem brać konserwy i zamiast nich uzupełniać braki cegłami i kamieniami.

Wskutek reklamacji wojsk niemieckich, władze fabryki zarządziły ostrzejszą kontrolę; — nic nie pomagało, cegły i kamienie nadal wędrowały na fronty zamiast konserw. Wówczas to któryś Niemiec wpadł na nowy pomysł i powiedział Polkom, że odtąd konserwy przez nie pakowane, będą szły do polskich obozów jeńców. Od owej chwili sa-

STRONNICTWO PRACY (grupa przerwana) zawiesiło członków władz naczelnych Bukowskiego, Lewandowicza, Studentowicza i Turowskiego, oraz rozpędziło redakcję partyjnego tygodnika „Odnova” za „świadomie złośliwą profanację pamięci ś. p. Zygmunta Felczaka”.

ARESztowani zostali przez „Bezpiekę” w Tarcynie pod Warszawą sekretarz osobisty Mikołajczyka Paweł Siudak, oraz naczelny redaktor „Gazety Ludowej” (PSL) Zygmunt Augustyński.

MASOWY PROCES przeciwko członkom tajnej organizacji, walczącej z obecnym ustrojem Polski, zakończył się 23 wyrokami śmierci.

B. GAULEITER GDANSKA, kar Pomorza, Albert Foerster, oczekiwać będzie daty zaczęcia swojego procesu w więzieniu mokotowskim.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

ODKRYCIE NA SKALCE

Prof. Szyszko - Bohusz, który dokonał wielu odkryć w podziemiach Wawelu, zajął się ostatnio badaniem kościoła na Skalce. Odkryto już mury gotyckiego kościoła na terenie przylegającym do obecnej barokowej świątyni. Znacznie głębiej kryją się mury małej rotundy (około 4 metry średnicy), zakończonej absydą. Istnieje przekonanie, że to właśnie jest ta najstarsza świątynia, w której zginął św. Stanisław, patron Polski.

W BISKUPINIE wznowiono prace wykopaliskowe prasłowiańskiego grodu sprzed 2 i pół tys. lat, które Niemcy podczas okupacji zasypali.

MUZEM NARODOWE w Warszawie odzyskało dotąd tylko 20% dzieł malarstwa polskiego. Zaginęły m. i. Chełmońskiego „Anioł Pański”, „Trąbki” i „Nokturny”, z 15 obrazów Jacka Malczewskiego wróciły 3, z 255 prac Wyczółkowskiego 7.

W LUBLINIE wydobyto z ukrycia pomnik znakomitego poety polskiego, Jana Kochanowskiego.



botaż się skończył jak ręka odjął, nie brakło ani jednej puszkę. Zdając sobie sprawę z położenia polskich jeńców w obozach, dzielne dziewczęta chciały rodakom dodać otuchy. Stał właśnie wziął się napis, jaki umieszczają w niektórych skrzyniach.

Traf zrzadził, że pozdrowienie, skierowane do jeńców, dotarło do nich dopiero teraz, kiedy jeńcami już nie są. Kto wie jednak, czy te słowa otuchy nie są im bardziej teraz potrzebne, gdy są tylko „żyłymi jeńcami”?..

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA kosztowała 186 miliardów dolarów w wydatkach bezpośrednich, a łącznie ze stratami i szkodami 338 mld. Obliczone przez Międzynarodowy Bank Clairingowy w Bazylei bezpośrednio kosztują drugiej wojny światowej wynoszą 750 miliardów dolarów. Wydatki USA wyniosły 280 mld., W. Brytanii 120 mld., Niemiec 150 — 170 mld., z czego jednak dużą część wyciągnęły Niemcy z krajów przez siebie okupowanych. Japonia wydała około 55 mld. dol., Kanada 18 mld. Koszta wojenne pochłaniały w różnych latach 39 — 54% dochodu narodowego W. Brytanii, 10 — 52% Kanady, 12 — 44% Australii, 11 — 46% Stanów Zjednoczonych. Duże trudności sprawia obliczenie kosztów wojennych Związku Radzieckiego. Ocenia się je w USA na 89 miliardów dolarów.

Szkody wojenne oblicza się, w W. Brytanii na 24 mld. dolarów, we Francji na 37 mld. (łącznie z kosztem okupacji), we Włoszech na 11 mld. dol., w Holandii 14 mld. Rachunek dla Polski jeszcze nie jest ukończony.

RELIGIJNE...

KLER TUBYLCZY.

Mało komu wiadomo, że do r. 1942 już 84 biskupstw misyjnych było zarządzanych przez biskupów pochodzenia tubylczego. Na czele krocza Chiny, które mają 27 swoich biskupów. Afryka w r. 1939 otrzymała od Piusa XI pierwszego biskupa — murzyna ze szczepu Bantu, ks. dra Józefa Kiwanuka w Ugandzie. Wtedy też zostali biskupami ks. Ign. Ramarosandrata na na Madagaskarze i jezuita ks. Albert Soegijapranata na Jawie. W Japonii już wszystkie diecezje są obsadzone biskupami japońskimi. Około tych tubylczych biskupów skupia się około 7.300 tubylczych księży, t. j. 1/3 wszystkich katolickich misjonarzy. W seminariach misyjnych studiuje obecnie około 4.000 miejscowych kleryków. 26.000 tubylczych zakonnic stanowią połowę wszystkich sióstr misyjnych.

PIERWSI.

Niedawno wyświęcono w Indiach pierwszego kapłana katolickiego, pochodzącego z upośledzonej kasty pariasów. Jest to wogóle pierwszy parias w historii ludzkości, który otrzymał święcenia kapłańskie. Jak rewolucyjny jest ten fakt w stosunkach społecznych, panujących w Indiach... świadczy to, że Hindusi innych kast uważają pariasów za godnych pogardy i unikają nawet ich cienia, który może „zabrudzić”.

Szczególnie wielkie wrażenie zrobiła na obecnych na niej obecnych pierwsza msza św. nowowyświęconego kapłana, po której zgodnie ze zwyczajem katolickim ręce młodego kapłana ucałowali jego biskup, kapłani, przełożeni profesorowie przeważnie Europejczycy i Anglosasi.

Na Nowej Zelandii został wyświęcony pierwszy kapłan katolicki ze szczepu Maorysów ks. Wilhelm de Awito. Maorysi są pramieszkańcami Nowej Zelandii, rasę polinezyjskiej, która była już dawno na wymarciu. Dzięki odpowiednim zarządzeniom Maorysi znów rozradzają się i jest ich już około 70 tysięcy, z tego 10 tysięcy

Przegląd Wydarzeń

katolików. O wiele więcej jest Maorysów, protestantów, gdyż misjonarze protestanci przybyli tam wcześniej niż katolicy. Zasługę nawrócenia wielkiej ilości Maorysów przypisuje się niemieckiemu misjonarzowi, o. Beckerowi, pochodzącemu z Werli.

W SZKOŁACH DUŃSKICH
BĘDZIE UTRZYMANA
NAUKA RELIGII

Jak oświadczyło Radio Watykańskie, duński minister wychowania oświadczył, że dzieci należą nie do państwa lecz do rodziców i że wobec tego rodzice mają prawo decydować, gdzie i w jaki sposób dzieci mają być kształcone. Jednocześnie minister wypowiedział się za szkołami prywatnymi, wspieranymi przez państwo. Zdaniem Radia Watykańskiego, oświadczenie to jest dużą koncesją na rzecz katolików duńskich, którzy nadal będą mogli posyłać swe dzieci do prywatnych szkół katolickich.

HENRYK II FORD, wnuk sławnego założyciela firmy „Ford and Co” i obecny główny jej dyrektor liczy zaledwie 28 lat. Od kilku zaledwie lat należy do Kościoła Katolickiego. Za swe wybitne zasługi dla kultury chrześcijańskiej ma on w tym roku otrzymać medal udzielany corocznie wybitnym reprezentantom ideologii chrześcijańskiej. Dotychczas medale takie otrzymali znana pisarka szwedzka Sygfrida Undset i filozof francuski Jaques Maritain, obecny ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej.

„ŚWIAT POTRZEBUJE MODLITWY — powiedział minister Byrnes na konferencji 4 mocarstw w Paryżu — i mam nadzieję, że modlitwy będą nam towarzyszyć”.

tegi. Dziewczętom, wybranym do wysokich urzędów, przedłożono druki z bluźnierczymi zapytaniami.

Pytanie 5 brzmiało: „Bóg czy Hitler jest większy, potężniejszy, mocniejszy?” Podobnie brzmiało pytanie 6: „Komu należy dziękować, Bogu czy Hitlerowi?”

Bluźniercze pytania znalazły należyte odpowiedzi w finale wojny, z której Niemcy wyszły rozgromione, a Hitler zginął niesławnie w podziemiach swego pałacu berlińskiego!

DZIECI MUSSOLINIEGO
KELNERAMI.

Najmłodsze dzieci b. dyktatora Włoch — 18-letnia Anna Maria i 20-letni Romano, prowadzą od roku własną winiarnię, na małej wyspce Forio el Ischia, w zatoce neapolitańskiej. Pomaga im na razie dziennikarz włoski, który z opowiadań, znajdującej się tu również żony Mussoliniego, donny Racheli, gromadzi materiał do książki o „Duce”.

Romano, zapytany, dlaczego otworzył winiarnię, odpowiedział: „Musimy sobie dorabiać, trudno przecież żyć z 20.000 lirów, które wyznaczył nam rząd włoski”.

TEN WIE, JAK ROZMAWIĄC
Z NIEMCAMI!

Znakomity pisarz angielski — Shaw — w wywiadzie, udzielonym jednemu z czasopism niemieckich, na pytanie, co może uczynić matka niemiecka, by polepszyć los swych dzieci, odpowiedział: „Może chyba podzielić się z nimi swą racją żywności. Mam nadzieję, że nareszcie Niemcy zrozumiały, że wojny nie opłacają się im”. Pytanie: „Jakie książki mógłby pan polecić ludności niemieckiej?”. Odpowiedź: „Moje”. Pytanie: „Czego Niemcy mogą się nauczyć od Anglików?”. Odpowiedź: „Tego wszystkiego, czego należy unikać”.

POLITYCZNE...

ZATARG AMERYKAŃSKO —
JUGOSŁOWIAŃSKI.

Wojska jugosłowiańskie zestrzeły 2 samoloty amerykańskie, zamykając ich załogi i pasażerów w więzieniu. Na ultimatum rządu St. Zjednoczonych, pilotów i podróżnych zwolniono, odsyłając ich do granicy włoskiej.

„TURCJA PRZYGOTOWUJE SIĘ
DO WOJNY Z ROSJĄ”.

Ważkie te słowa padły w ub. tygodniu z ust speakera radia moskiewskiego. „Turcja, powiedział on, omawiając sprawę sporu między obu narodami, zmobilizowała w tej chwili 500.000 żołnierzy. Liczba ta, narówni z faktem budowania, pod kierownictwem angielskim, poważnej sumy samolotów, jest dowodem przygotowania się do wojny z Rosją. Kraj bowiem, któremu na pokój rzeczywiście by zależało, nie będzie utrzymywał tak potężnej armii. Związek Sowiecki, kończąc komentarz radia, nie może bez niepokojęcego spoglądać na sąsiada, gotującego się do nowej rozgrywki”.

PRZYWÓDCA REXISTÓW belgijskich, Leon Degrelle, który współpracował z Hitlerem podczas wojny i dotąd ukrywał się w Hiszpanii, uciekł ze szpitala wojskowego, gdzie znajdował się pod nadzorem policyjnym, na wiadomość o czekającej go rozprawie sądowej w Brukseli.

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

OBRADY UNRRA W GENEWIE, podobnie jak wszystkie konferencje międzynarodowe, pozwalają stwierdzić głęboką różnicę poglądów między blokiem sowieckim, a resztą delegatów. Na specjalną uwagę zasługują wystąpienia delegata Warszawy Rajchmana, który domagał się, by uchodźcy mogli się osiedlać za granicą jedynie za zgodą swego państwa. Przedstawiciel W. Brytanii replikował ostro, stwierdzając z przekąsem, że Anglia przyjęła przed wojną setki tysięcy uchodźców z Niemiec i Włoch nie pytając bynajmniej o zdanie Hitlera ani Mussoliniego. Za wnioskiem głosowały jedynie: Rosja, Ukraina, Jugosławia i Polska.

Przyjęty został wniosek zalecający zespołom UNRRA zachęcać do powrotu, ułatwić w obozach kolportaż wiadomości z krajów pochodzenia uchodźców, oraz usuwać ze stanowisk tych urzędników U. N. R. R. A., którzyby odradzali repatriacje.

Radio nowojorskie doniosło z BUENOS AIRES, argentyński urząd emigracyjny opracował szczegółowy plan przyjęcia 200.000 Polaków. Plan ten został przedstawiony do zatwierdzenia rządowi argentyńskiemu.

RZĄD POŁUDNIOWEJ AFRYKI kraju, który prowadził najostrożniejszą politykę imigracyjną, zdecydował się przyjąć wielką liczbę emigrantów z Europy.

Brazylia wyraziła gotowość przyjęcia 100.000 uchodźców z Europy. Transport ich odbyłby się na koszt ONZ. Brazylia natomiast poniosłaby koszt osiedlenia się uchodźców.

Nacz. dyrektor UNRRY La Guardia zwrócił się do St. Zjednoczonych z prośbą o przyjęcie 100.000 wysiedleńców z Niemiec.

Masowe strajki, urządzane w 5 pierwszych miesiącach br. w St. Zjednoczonych, zakończyły się utratą 82 milionów dni roboczych, co równa się niewypłaconym w zarobkach 653 milionom dolarów.

KU PAMIĘCI J. SŁOWACKIEGO Polacy przebywający w Libanie wmurowali marmurową tablicę pamiątkową w klasztorze Beit-Chasz-Bau pod Bejrutem gdzie poeta napisał „Anhelego”.

Co inni piszą

WARUNKI WSPÓŁPRACY.

Prasa komunistyczna w Polsce niejednokrotnie wzywała katolików polskich, by przystąpili do szczerzej współpracy z reżymem Bieruta. Jako przykład wymieniano Francję, gdzie od dłuższego czasu w rządzie współpracują katolicy, komuniści i socjaliści.

W sprawie tej odpowiada prasie czerwonej katolicki „Tygodnik Powszechny”:

„Czemuż to katolickiemu M.R.P. we Francji wolno chcieć Senatu, a nam nie? Wcale się nie wypieramy naszej niechęci do jednoizbowego parlamentu. Pragniemy reform społecznych i gospodarczych, ale zwalczamy kapitalizm państwowy, dążąc do uspołecznienia, nie zaś do upaństwowienia większych zakładów pracy. Możliwe są wszak różne rozwiązania. U nas górną granicę wielkości prywatnej fabryki stanowi cyfra 50 pracowników, zaś np. w Czechosłowacji 500. Nie żądamy bynajmniej naśladowania wzoru czeskiego, chodzi jedynie o przykład, ale jeżeli rozwiązanie takie nie jest faszyzmem nad Wełtawą — nie było by nim i nad Wisłą. Nikt nie może od nas wymagać odstąpienia od postulatów, które uważamy za słuszne. Tęby nie była współpraca, lecz kapitulacja. A katolicyzm nigdy jeszcze i przed nikim nie skapitulował i nie skapituje”.

Pismo zaznacza następnie, że aby móc wychowywać społeczeństwo, trzeba mieć wpływ na instytucje, powołane do kształtowania psychiki narodu.

„Tymczasem zaś — pisze „Tygodnik Powszechny” — w kwestiach takich, jak układanie nowych programów szkolnych, nowa ustawa małżeńska, konkordat, organizacja kultury i sztuki, zmiany w prawodawstwie itd. nikt się nie obozu katolickiego zupełnie o zdanie nie pyta. W tych warunkach istotnie trudno mówić o współpracy, której kardynalnym warunkiem jest staropolska zasada: „Nie o nas bez nas”.

DO WARSZAWY PRZEZ LONDYN.

Ciekawy reportaż, poświęcony armii gen. Andersa, zamieścił „Le monde” z 21. 8. br.

Bohaterki dowódca 2-go Korpusu stwierdza, że wszystkie, kierowane przez Tymcz. Rząd Jedności Narodowej przeciwko niemu i jego żołnierzom ataki, mają na celu odwrócenie uwagi ogólnej od krytycznej sytuacji wewnętrznej, jaką przeżywa okupowana Polska. „Nie powrócimy do Kraju, powiedział gen. Anders, dopóki grasować w nim będzie NKWD i zanim Naród nie będzie miał swobody wypowiedzenia swojej woli w naprawie demokratycznych wyborach”.

Mówiąc o pogromach żydowskich, za które obwinia się również andersowców, generał wspomina z uśmiechem Beghina, dawnego kaprala swojej armii, który jest obecnie szefem terrorystów żydowskich w Palestynie, dodając jednocześnie, że 1000 żołnierzy i 180 oficerów żydowskich wołało nie wracać do Polski, pozostając nadal w „antysemitcko nastawionym” Korpusie.

Wspominając o stosunkach żołnierzy 2-go Korpusu z ludnością włoską gen. Anders określa je jako wspaniałe. Do wewnętrznej polityki Włoch Korpus nigdy się nie wtrącał. Był jednak w serdecznej komitywie z wszystkimi stronnictwami. W regule tej nie stanowili dotąd wyjątku nawet komuniści, którzy jednak ostatnio, pod wpływem — widać — nowych instrukcji, zmienili swoje postępowanie.

Żołnierze spod Monte Cassino, Ancony i Bolonii nie wiedzą dziś wprawdzie, co przyniesie im jutro. Są jednak pewni — kończy Edward Sablier, autor reportażu — że i na nich raz jeszcze historia się powtórzy Legionów z ich nieśmiertelną śpiewką: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

ciekawie

Amerykański ekonomista, prof Silverstolpe, dodaje do kosztów ogólnych drugiej wojny światowej 250 miliardów dolarów jako wartość 25 milionów ludzi, którzy polegali lub inaczej zginęli. Droga zawitych rachunków doszedł ów profesor do wniosku, że człowiek jest wart przeciętnie 10.000 dolarów.

OSAMOTNIENI NA NASZYM
GLOBIE.

Na wielkiej naradzie w uniwersytecie w Chicago amerykańscy i kanadyjscy uczeni orzekli, że prawdopodobieństwo porozumienia się z księżycem przy pomocy radaru jest równe zeru. Trzeba się też pożegnać z myślą o możliwości porozumienia się z planetami Jowiszem i Saturnem. Winowajcą są pary amoniaku, znajdujące się w atmosferze, które zatrzymują fale sygnałowe.

Tak więc naradzie musimy pozostać osamotnieni na naszej starej ziemi i zadowolić się tylko fantastycznymi powieściami o komunikacji z przypuszczalnymi mieszkańcami innych planet. Może nam te trudności pomogą lepiej poznać naszych braci na naszym świecie i nauczą nas lepszego z nimi współżycia.

PAN BÓG ODPOWIEDZIAŁ...

Ze strony protestanckiej ogłoszono w Niemczech dokumenty z lat 1933 — 1945, opisujące dzieje walki i obrony gmin protestanckich, przed uciskiem i prześladowaniem. Wydrukowano tam kwestionariusz przeznaczony dla BDM — kierowniczek szkół w A. (Górna Hesja) 16 stycznia 1938 roku, to jest w czasie, kiedy Hitler nie osiągnął jeszcze krwawego szczytu swej po-



WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr 10.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

WRZESIEŃ 1946.

Dożynki polskie w Tuluzie

Dnia 18-go sierpnia 1946 roku odbyła się uroczystość dożynkowa w Tuluzie (Aucamville), na którą przybyli licznie rolnicy ze wszystkich Kół Okręgu z Zarządem Głównym Z. R. P. na czele, przedstawiciele Okręgu Agen i Okręgu Paryż oraz sporo gości z samej Tuluzy.

Dożynki zaszczytliwi swą obecnością p. Regamey, były Prezes Związku Polaków we Francji, wraz z małżonką, przedstawiciel władz francuskich Mr Montauriol, Ksiądz Prof. Chechelski, Dr Markiewicz, i inni.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele św. Stanisława, odprawioną przez Ks. Chechelskiego, w czasie której poświęcono wiązki z okazji Matki Boskiej Zielnej. O godzinie 15.30 rozpoczęto w Aucamville obrzęd dożynkowy. Ruszył pochód przed dom z muzyką i śpiewem „Plon niesiemy, plon”.

Na czele pochodu kroczył starosta dożynkowy, p. Kupś Józef, Prezes Okręgu Z. R. P. Obok niego szły dwie krakowianki z wieńcami i dwóch rolników. Dalej — gromada żniwiarzy, ubrani w krakowskie stroje (Kolo Młodzieży), za nimi dzieci, młodzież i starsi. Wszyscy śpiewali, powtarzając zwrotki powyższej pieśni.

Gdy czoło pochodu zbliżyło się do trybuny honorowej, starosta dożynkowy, składając wieńce Prezesowi Z. R. P. i Przedstawicielowi władz francuskich, wygłosił następujące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE

STAROSTY DOŻYNKOWEGO

P. KUPŚA

Panie Prezesie
i nasz Przedstawicielu!

Zebrałiśmy się tu dzisiaj, by życząc Ojców i Dziadów naszych złożyć na ręce pańskie, jako swego przedstawiciela, ten oto wieńiec, symbol plonu całorocznej naszej pracy. Rok cały pracowaliśmy ciężko, ale z chęcią i wytrwałością. Bóg nam błogosławił. Przybywało w domu, komorze, oborze. W polu piękne łany zbóż, a najpiękniejsza pszenicy, rosły i rozwijały się, wydając w końcu złote plony.

Dzieci nasze coraz to lepiej mówią po polsku, ciesząc nas swoimi postępaniami. Możemy gwarantować, że nie będą gorszymi od nas Polakami. W gromadzie naszej trzymamy się wszyscy mocno, bo wierzymy, że w jedności siła. A choć przychodzili obcy i wnosili do naszej gromady zarazę, by nas osłabić, i rozbić, mieliśmy się na baczności i wtedy tym więcej skupialiśmy się i krepły nasze siły, a nieprosionym gościom dawaliśmy należytą odprawę.

Każdej chwili, każdego dnia w ciągu całego roku, myśl nasza biegła do swoich, tam — daleko w Kraju, z niepokojem i troską o ich los. Wyglądaliśmy lepszych nowin od nich i o kochanej Ojczyźnie. Lecz siły zła sprzyściły się przeciw Polsce i do dziś nie otrzymujemy wiadomości, które by nas uradować mogły.

Całą naszą pociechą jest mocna i niezachwiana wiara w lepsze jutro dla nas i dla naszego Kraju.

Oddając ten wieńiec, składam jednocześnie najgorętsze życzenia, jak najwięcej szczęścia i powodzenia Panu Prezesowi osobiście, oraz na Jego ręce, wszystkim członkom Organizacji. Związek Rolników Polskich niech żyje!

Potem starosta dożynkowy, wręczając wieńiec przedstawicielowi miejscowych władz, wygłosił krótkie przemówienie po francusku.

Pan Prezes Darul, dziękując, odpowiedział:

PRZEMÓWIENIE P. DARULA EDWARDA PREZESA Z. R. P.

Kochani Bracia!

Najprzód dziękuję Panu Bogu, że dał Wam tyle siły, zdolności i zdrowia do pracy, jaką żeście wykonali w tym roku.

Następnie dziękuję Wam, Kochani Żniwiarze, za Waszą wielką pracowitość, za Waszą obojętność do pracy nawet wtedy, kiedy ona była ciężka i trudna. Przystępowaliście do niej zawsze pełni życia i wesela, najczęściej z piosenką na ustach. Pracowaliście z wiarą i z wysiłkiem, to też odwaliliście wielki smut roboty oceniając ją po plonie. W pracy nie myśleliście tylko o sobie, ile o innych, a przeważnie tych, co ziemi nie mają. Myśleliście przede wszystkim o swych braciach górnikach, o ludziach w miastach, o biednych dzieciach, o chorych w szpitalach. Myśleliście o żołnierzach naszych, którzy pełnili ciężką służbę na lądach i wodach i w powietrzu całego świata. A nade wszystko, myśleliście o Ojczyźnie swojej zniszczonej, dla której gotowi jesteście oddać swoje siły.

Za pracę tę, jako i za ten wieńiec, Bóg Wam zapłaci, Serce całym radbym wynagrodzić Wasze trudy, stał też i dzisiejsze dożynki.

Ojczyzna zaś Nasza Kochana — jeszcze nie zginęła i nigdy nie zginie.

O wolności Jej bowiem i Niepodległości sądzić i decydować będzie potężna moc — bo siła i duch Narodu Polskiego i sprawiedliwość Boska.

Po przemówieniach odśpiewano hymny narodowe polski i francuski.

Skolei uczestnicy dożynek przeszli na salę, gdzie młodzież (żniwiarze), pod kierownictwem p. Ben dowej, p. Miłyńskiej i p. Kapusty, odbyła popisy z tańcami ludowymi i śpiewem. Odtąd: trojaka, krakowiaka i „W moim ogródeczku”, oraz odśpiewano piosenki: — „Gdzie mój Jasieńko”, „Ja za wodą”, „Łączko, łączko”, „Siwy gołąbeczek”, „Hej, dziewczyno”, „Hej tam pod lasem”, „Kupiłem se pawich piór”.

P. Z. Kotarska odśpiewała poza tym piosenki: „Kasiunia nowy dzban dostała”, „W moim ogródeczku czerwieni się róża” i „Ponure chmury”.

Ogólna zabawa taneczna zakończyła dzień rolnika polskiego w Tuluzie. A. J.

KARMIEŃIE DROBIU

(Ciąg dalszy)

Obok normalnego pożywienia, o którym była mowa, drób musi też dostawać odpowiednie ilości soli mineralnych, potrzebnych do budowy kości i skorupy jaj. Zawarte w ziarnach, w otrębach, konioczynie i lucernie są dla drobiu nie wystarczające. Trzeba je podawać w formie najlepiej przyswajalnej i w odpowiedniej ilości. Kości, skorupy, żwir, węgiel drzewny są pożywieniem ogólnie stosowanym i najlepiej odpowiadają tym wymaganiom. Kości, jedne z najlepszych form pożywienia zwierzęcego, stanowią wspaniałe źródła składników mineralnych. Daje się je w papkach pod postacią proszku lub mączki kostnej.

Skorupy z ostryg. Ze wszystkich pokarmów mineralnych one stanowią formę najbardziej ekonomiczną i najbardziej cenioną przez drób. Tłuczone i przesiewane dają produkty o różnych rozmiarach nadające się dla każdego osobnika o różnym wieku. Dla kur niosących jaj kładzie się je zwykle w małych oddzielnych naczyniach lejkowatych.

Węgiel drzewny używany dawniej jako lekarstwo, a nawet dziś jeszcze, z racji spożywania w znacznej ilości przez drób jest uważany jako pokarm mineralny.

Przy żywieniu drobiu ważną rzeczą jest jakość i ilość składników rozkładalnych i regularność ich rozdzielania. Jest kilka metod żywienia drobiu zależnie od upodobania hodowcy. Wszystkie jednak dadzą się sprowadzić do dwóch systemów uznanych za najlepsze:

Pierwszy system, gdzie podsta-

wą żywienia jest karma sucha, a drugi system oparty na żywieniu papkami wilgotnymi. Oba systemy są dobre i oba można stosować z powodzeniem. Tak w karmach suchych jak i w papkach wilgotnych należy podawać ziarna w stosunku 1 do 3, to znaczy jedną część ziarna na trzy części innej karmy mniej treściwej. Ilość ziarna nigdy nie powinna przekraczać połowy całego pożywienia drobiu. Ziarna bogate w części włókniste, jak owies, hreczka nie powinny przekraczać jednej trzeciej całej mieszanki.

To co wyżej powiedzieliśmy odnosi się do normalnego żywienia drobiu, który chcemy, by był najlepiej przysposobiony do produkcji jaj. Od tej ogólnej zasady nieraz trzeba będzie odstąpić i w niektórych okolicznościach uciekać się koniecznie do żywienia wyłącznie ziarnem.

a) Kurczęta urodzone z początkiem sezonu, zaczynają często nieść jaja już w sierpniu, poczem skłonne są do pierzenia się już z początkiem jesieni, przestają się nieść i ta przerwa trwa bardzo długo, bo do końca stycznia lub lutego. Dla opóźnienia więc ich dojrzałości i doprowadzenia później do nośności, która trwa do późnej zimy, trzyma się je przez pewien czas na żywieniu wyłącznie ziarnem.

b) Drób rasy ciężkiej ma po pierzeniu się tendencję nabierania tłuszczu, podawanie wyłącznie ziarna w obfitej ilości, zmusza je do ćwiczenia i pozostawia w dobrej formie produkcji.

śmiertelności rocznie. Na wiosnę i na jesień kozy, a szczególnie kozy słabną nagle. W maju i w czerwcu pada największy procent kozłów. Najzdrowsza mleczna koza nagle traci apetyt i mleko, staje się bezużyteczną i zamiast przynosić dochód, powoduje straty w gospodarstwie.

Wiele z tych przypadłości, to wynik wadliwego żywienia i złego trawienia, ale przed wszystkim jest to mała odporność na wszystkie choroby jakim podlegają przeżuwaćce a więc przyszczyca, wąglik, zakaźne zapalenie płuc i t. p.

A jednak mimo to, kozy mają swoje wielkie zalety. Jedną z najważniejszych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, jest odporność kóz na gruźlicę.

Drugą zaletą kóz, to wielkie wartości mleka koziego. Jest ono nie tylko prawdopodobnie wolne od zarazków gruźlicy, ale posiada wyższy od krowiego procent tłuszczu, więcej pożytecznych dla zdrowia ludzkiego składników mineralnych i więcej strawnego białka. Dlatego to serki kozie są bardzo smaczne, a dzieci karmione kozim mlekiem wyglądają dobrze i szybko rosną!

Znany, niemiły zapach koziego mleka występuje tylko wtedy, kiedy niedostatecznie przestrzegamy czystości i nie myjemy wymion kozich przed dojeniem.

Prócz mleka można użytkować i mięso kozie.

Przykry zapach zawiera tylko mięso kozłów. Dlatego, jeżeli mamy zamiar zabić capę, należy go okastrować kilka miesięcy wcześniej, np. w zimie lub na wiosnę, latem potrzymać na pastwisku, a jesienią bić.

U rocznych kozłów starczy przeczekania przez 1 — 2 miesiące.

Zabitą kozę powinno obrabiać 2 osoby: jedna obciąga skórę, dru-

ga zajmuje się dzieleniem mięsa — w ten sposób unika się przykrego zapachu przy spożywaniu.

Skóra kozia może być spożytkowana do wyrobu rękawiczek i torebek, skóry kozłat — na wytworne obuwie. Noszą one w handlu nazwę „gemza”. Sierść kozy używa się na wyrób kapeluszy, a także niektóre gatunki szczotek i pendzli.

Z flaków kozich robi się struny do instrumentów smyczkowych, a kopyta i rogi przerabia się na klej lub używa się w tokarstwie.

Nawóz kozi ma również swoją wartość, zwłaszcza w uprawie toniu. Zależnie od tego czy koze trzymamy więcej na pastwisku czy w stajni, możemy otrzymać od niej w ciągu roku od 7 do 18 kwintali nawozu rocznie.

W niektórych krajach kozy używane są jako zwierzęta pociągowe — jednakże dają wtedy mniej mleka. Lepiej jeszcze nadają się do tego kastrowane kozy: zaprzężone wygodne półszorki i zamłodu wyuczone odznaczają się dość dużą siłą pociągową.

Widzimy więc jak wiele pożytku można mieć z hodowli kóz. Pamiętać jednakże musimy o jednym, że koza jest z pochodzenia zwierzęciem górskim, potrzebuje pomieszczenia suchego oraz wiele ruchu i świeżego powietrza. Soczyste trawy nizinnych łąk powodują u niej zaburzenia żołądkowe, które się mogą zakończyć śmiercią. Dlatego to koza tak chętnie obgryza korę drzew i ich młode pędy. Chcąc, żeby się chowała zdrowo należy jej zawsze przed wypuszczeniem na pastwisko dać trochę suchego słanu lub słomy, a na zimę nazbierać i ususzyć różnych wyżej rosnących ziół, które lubi, oraz gałązek krzewów. Wtedy będzie zdrowa i gospodarzowi przyniesie pożytek („Chłopska Droga”). Inż. Z. P.

Użytkowanie kozy

Przed wojną hodowla kóz była rozpowszechniona tylko w okręgach przemysłowych lub w małych miasteczkach wśród ludności, która tylko w połowie czerpała swoje utrzymanie z rolnictwa i nie miała możliwości utrzymywania krow. Obecnie przy zmniejszonym o 3/4 przez wojnę pogłowiu krow wzrasta znacznie gospodarcze kozy.

Licząc, że dobra krowa daje 3000 litrów mleka, a bardzo dobra koza 500 litrów rocznie, że koza waży 45 kg. a krowa 10 razy więcej, wypada, że koza w stosunku do wagi ciała daje półtora raza tyle mleka

co krowa, a więc powinna się więcej opłacać. Jednakże przy bliższym wejrzeniu w sprawę jest inaczej.

Aby mieć tyle mleka koziego ile daje jedna krowa trzeba by trzymać 6 — 7 kóz, a te w sumie zjedzą nieporównanie więcej niż jedna krowa, wymagają o wiele więcej terenu do pasienia, niszczą pastwisko i pochłaniają bardzo dużo robocizny. Poza tym kozy mają wadę, która je wyróżnia niekorzystnie spośród wszystkich innych zwierząt domowych. Oto jak wykazują statystyki — mają 15 proc.

POLACY

Z życia kolonji



Kościół na Sionie pod Nancy

...NA SIONIE...

W niedzielę, dnia 18 sierpnia, liczne autobusy przywiozły pielgrzymów z odległych nawet do 160 km. kolonii polskich ze Wschodniej Francji — na piękną, cudowną górę Sionską, za Nancy. O godzinie 11-ej na placu przed bazyliką odbyło się uroczyste powitanie. Po odegraniu pieśni „Gwiazdo śliczna wspaniała” przez orkiestrę z Hayange, prezes VIII-go Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego p. Piotrowski powitał ks. Rektora Cegielkę, 9-ciu księży polskich i wszystkich przybyłych w liczbie około 800. Dziewczynka Muśiałówna z Pont-a-Mousson, wyglądając wiersz powitalny, wręczyła ks. Rektorowi bukiet kwiatów. Dyrektor Okręgu, ks. Neumann Ignacy, podkreślił specjalnie uroczysty charakter pielgrzymki, połączonej ze ślubowaniem i oddaniem się Okręgu Zjed. Kat. oraz wszystkich zebranych, Niepokalanemu Sercu Marii. Ze wspólnym śpiewem „Serdeczna Matko” pielgrzymka wkroczyła do bazyliki. Uroczystą Mszę św. w asyście 24 sztandarów, odprawił X. Dyr. Neumann. Śpiewał połączony chór Metz - Tucquegnieux. W czasie Mszy św. wygłosił kazanie ks. Rektor Cegielka. Przed stawiając historyczne momenty,

szwedzkiego potopu na Polskę, obronę Częstochowy i ślubowanie króla Jana - Kazimierza — kaznodzieja wezwał zebranych do złożenia również ślubowania, że mimo doświadczeń i krzyżów, ufnie w opiekę Marii, stać będziemy wiernie w służbie Bogu i katolickiej Ojczyźnie. Skolei odczytał ks. Rektor akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Marii. Na zakończenie rezległo się potężne „Boże coś Polskę”.

Po przerwie obiadowej, o godz. 2-giej, odbyła się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najsw. Sakramentu, nieszporem i kazaniem ks. Kapelana Urbana z Nancy. Kaznodzieja wskazał na dole i niedole ludu emigracyjnego, na cierpienia i łzy deportowanych, na cierpienia ludu polskiego w kraju i wezwał do modlitwy, by cierpienia nie poszły na marne, lecz uprosiły za pośrednictwem Marii, drogę do wolnej i niepodległej Ojczyzny. Chór odśpiewał: „O, Panie, któryś jest na niebie”. Teraz wyruszyła długa procesja wokół wałów góry Sionskiej. Prowadził ją ks. Rektor Cegielka w asyście ks. ks. Miedzkiego i Pluszczyka. Zakończono procesję przed ołtarzem na pla-

cu bazyliki odśpiewaniem suplikacyj, błogosławieństwem i hymnem „My chcemy Boga”.

W nieoficjalnej części, zaraz po nabożeństwie, przemówił X. Przeor OO. Oblatów ze Sionu, podkreślając wspaniałość pielgrzymki. Przypomniał on chwile, kiedy w r. 1940, na tej samej górze nasza I-sza Dywizja składała również ślubowanie Matce Najsw. Tłumaczył te słowa były kapelan tejże dywizji ks. Miedzki. Z kolei ks. dyrektor ogłosił, że Misja Katolicka przyznała 26 dyplomów i odznaczeń dla zasłużonych działaczy, których wręczenia dokonał osobiście ks. Rektor. W dłuższym przemówieniu pożegnalnym ks. Dziekan Kwaśny, wskazując na błędy zacofańców, przedstawił drogę postępowania, prawdziwej oświaty i pociechy ludu.

Wskazując na piękną statwę Marii, na wysokiej wieży, mówca zakończył: „Oto nasza jedyna Królowa i Pocieszycielka”.

Opuszczaliśmy cudowną górę Sionską pełni otuchy i pociechy, której doznaliśmy u stóp statwy Królowej nieba i ziemi.

X. I. Neumann.



Polska pielgrzymka w Lisieux — 15 VIII. 1946 r.

DZIESIĘCIOLECIE KAPLANSTWA

HARNES. — Z okazji jubileuszu 10-ciolecia pracy duszpasterskiej ks. prob. Leona Plutowskiego, miejscowe K. T. M., w dniu 8-go września r. b. urządziła uroczystą akademię, poprzedzoną sumą w miejscowym kościele polskim o godz. 11-tej. Akademia odbędzie się na sali p. Gru-

KS. PROB. PLUTOWSKIEGO

chały. W programie przewidziane przemówienie Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. dr. Fr. Cegielki, — składanie życzeń jubilatowi, oraz występy artystyczne. Całkowity dochód przekazany będzie na polski sierociniec w Osny.

A JEDNAK STAŁ SIĘ CUD...

(OPOWIADANIE PRAWDZIWE)

Pewna gazeta w Paryżu, zamieściła takie ogłoszenie:

Kto chce zobaczyć cud, niech wieczorem w czwartek i niedzielę o godz. 7 — 9 uda się do kościoła Najsw. Panny Marii Zwycięskiej.

Jeden z czytelników owej gazety, a zarazem dobry znajomy jej redaktora, z ciekawym ogłoszeniem, udał się do świątyni, aby być świadkiem rzekomego cudu. Było to w miesiącu maju. Proboszcz wszedł na ambonę i miał naukę o miłosierdziu Najsw. Panny, nadziei i ucieczki grzeszników.

Jakież było zdziwienie proboszcza, gdy po ukończeniu kazania i nabożeństwa przychodzi do zakrystii starszy, poważny pan i mówi:

— Księżo proboszczu, jestem niewierzący. Bezbożna gazeta, której jestem abonentem, zamieściła ogłoszenie, że o tej porze dzieją się tu będą cuda. Zawiodła mnie ciekawość...

— Mój drogi panie — odpowiada proboszcz — na czyjeś życzenie Bóg nie zarządza cudu; zresztą nie widzę żadnego powodu, by jakkolwiek cud miał nastąpić.

— A jednak, księżo proboszczu, stał się cud. Chcę się wypowiedzieć...

Kiedy życzeniu jego stało się zadość, po

przyjęciu Komunii św., zwraca się znów do księdza proboszcza:

— Nigdy jeszcze w życiu nie odczuwałem takiej radości. Przejęty do głębi wdzięcznością do Matki Najświętszej, chciałbym Jej złożyć ofiarę. Może mi ksiądz proboszcz poda, jaką ofiarę mam złożyć. Jestem bogaty i mogę złożyć największy dar.

— Jeśli pan uczyni to — odrzekł proboszcz — o co go w imieniu Matki Najświętszej poproszę, ofiara pańska będzie miłe przyjęta. Pan przybył tu na miejsce łaski na skutek wiadomości z bezbożnej gazety, która chciała ośmieszyć nabożeństwo majowe. Redaktor owej gazety sam jednak nie przypuszczał, jaki skutek odniesie jego wiadomości. Niech pan wprowadzi tu do kościoła w przyszłą niedzielę owego redaktora.

— To będzie niemożliwe — odparł nawrócony. — Nie chcę czytać już tej plugawej gazety, zerwę wszelkie stosunki z jej redaktorem, który jest zarazem moim dobrym przyjacielem.

— A jednak przez pana pragnie Najsw. Maria Panna zupełnego zwycięstwa.

To rzekłszy, kapłan oddał się. Starszy pan zastanawiał się jeszcze i bit z myślami co ma uczynić. Pragnął gorąco odwdziżyć się Matce Boskiej Zwycię-

skiej, toteż postanowił uczynić zadość życzeniu proboszcza. Udał się więc do redakcji.

— A to dobrze, że pan przychodzi — przywitał go redaktor — piszę właśnie nowiny codzienne. Może pan ma jakie nowości?

— Owszem. Najważniejsza wiadomość to ta, o której pan zapowiedział w swojej gazecie.

— Aha! To ten cud! No i cóż? Opowiedz pan, napiszemy coś na ten temat, a przez to ośmieszymy księży.

— Niech pan nie drwi! — odpowiedział mu na to ów starszy pan z powagą. — Cuda dzieją się naprawdę! Jeśli pan chce się przekonać, dobrze będzie jeśli pan osobiście przyjdzie do kościoła. Będę pana oczekiwał u siebie, po czym razem udamy się do świątyni.

— Ależ pan chyba żartuje! — wymawia się redaktor. — Nie będę mógł tego zrobić, bo mam dużo zajęć.

— Musi pan być koniecznie! A zresztą upewniam pana, że warto zobaczyć cud na własne oczy.

Skończyło się na tym, że redaktor obiecał przybyć na umówioną godzinę do mieszkania starszego pana, po czym obydwaj mieli pójść do kościoła. Tak się też stało. Redaktor słowa dotrzymał. Gdy znaleźli się w świątyni, dziennikarz począł rozglądać się po jej wnętrzu, słuchał śpiewu, przypatrywał się ołtarzom, i w pewnej chwili rzekł:

— Muzyka i śpiew rzeczywiście piękne,

...I W LISIEUX

Dzień 15 sierpnia przeżywalimy znowu na pielgrzymce do św. Teresy w Lisieux. Nawet podczas wojny, w czasie okupacji, miejsce to gromadziło nas licznie, będąc jedyną manifestacją publiczną naszego życia polskiego. Dzień Wniebowzięcia zna Lisieux dobrze, nazywając go „journée polonaise”. Prasa miejscowa zamieszcza na ten temat miłe sprawozdania. W tym roku napływ pielgrzymów był liczny. Parafie polskie z Mondeville, Giberville, Colombelles, Dives i z całej Normandii stawily się gremialnie. Rouen i okolica, podparyskie skupienia polskie przysłały wielu pątników. Stroje działy polskiej zatrzymywały wzrok przechodniów swoją oryginalnością i kolorem!

Dzień zaczęliśmy Komunią św., po której Sumę celebrował ks. Walczewski, profesor Polskiego Seminarium w Paryżu w asyście seminarzystów. Duchowieństwo polskie otacza ołtarz św. Teresy w Krypcie Bazyliki. P. Harańczyk kieruje polskim śpiewem. Na kazaniu usłyszeliśmy ks. Dziekana Makulca, który mówił o Matce Najświętszej, o tych matczynych rękach, które ona wyciąga do nas, aby nas wesprzeć w pielgrzymowaniu do Ojczyzny, którymi wspiera naszą Polskę, jak ją wspierała tyle razy na drodze wieków poprzednich. Dlatego też poświęca się pielgrzymi polscy w uroczystym ślubowaniu Jej. Popłynęły cicho łzy pielgrzymie z zadumy i w tęsknocie do domu, do Ojczyzny...

Po Mszy św. wyrwa się głos tysięcy obecnych w ślubowaniu Matce Boskiej, w którym łączą się obecni z braćmi katolikami w Polsce, a hymn „Boże, coś Polskę” potężną melodią unosi się hen — do stóp Królowej narodu.

Po zwiedzeniu pamiątek w Carmelu, gdzie jeszcze przełożoną jest jedna z żyjących sióstr świętej, domku rodzinnego, panoramy, pielgrzymi gromadzą się znowu przed Bazyliką na drogę krzyżową i nieszpory.

J. E. ks. biskup Falaise udziela uroczystego błogosławieństwa apostołskiemu obecnym. Piękne melodie polskie przyciągają setki Francuzów, którzy łączą się w modłach przed ołtarzem świętej.

Słowo ks. Dziekana o świętej Teresie i o jej pokorze, kończy niezapomniane uroczystości.

Jeszcze cicha modlitwa do świętej, jeszcze jedno westchnienie: trzeba powracać do domów.

Białe kopuły Bazyliki, wznoszące się wysoko ponad ziemię, jako symbol naszej świętej wiary, będą nam jeszcze chwilę przypominać dzień, przeżyty na chwałę Bożą, a wspomnienia pozostaną do następnej pielgrzymki.

Ks. Burno.

a i kościół ładnie przystrojony. Ale gdzie są cuda?

— Niech pan okaże trochę cierpliwości wkrótce je pan zobaczy — odpowiedział znajomy jego.

W tej chwili proboszcz wszedł na ambonę, Redaktor niezadowolony, rzekł do swojego towarzysza:

— No, tego jeszcze brakowało... Do widzenia! Ja się tu zanudzę, nie chcę słuchać kazania... Najlepiej będzie, jeśli przyjdę nieco później...

— Proszę pozostać! — odpowiada na to starszy pan. — Cuda dzieją się właśnie podczas kazania.

Nie chcąc sprawiać mu przykrości, oraz chcąc uchodzić za dobrze wychowanego i uprzejmego, redaktor pozostał. Pierwszych słów proboszcza słuchał z pewnym roztargnieniem, po chwili jednak uwaga jego poczęła się skupiać: słuchał z zainteresowaniem, a w miarę coraz to gorętszych słów kaznodziei, nieomal z natężeniem, aby nie uronić ani jednego słowa. I cóż się stało? Człowiek ten, który dotąd nie chciał słyszeć o Bogu, który wyśmiewał jego świętości, dla którego dotąd niebo, ani piekło, ani sąd ostateczny nie istniały — ronił łzy.

W godzinę później znalazł się przed proboszczem i prosił o wysłuchanie spowiedzi...

Towarzysz jego, który to widział, dziękował z głębi serca Matce Najświętszej Zwycięskiej, że zdołał złożyć ofiarę najbardziej drogocenną, bo dwie złobkane dusze — swoją i przyjaciela.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE

„Dnia każdego...”

Dnia ka-ż-de-go Bo-ga me-go Matkę duszo wy-sta-wiaj
 Jej dni święte spra-wy wzięte z nabo-żeństwem odpra-wiaj.

Zwij Ja-wiel-ką Rodzi-cielką, błogą Panną wczysto ści
 Przy-pa-truj się o dzi-wuj się Jej wy-sokiej ze-cno-ści, zacno-ści

2. Czyń uczciwość, by grzech i złość, z ciężarem ich, znieść chciała. Weźmij Onę na obronę, by cię z grzechów wyrwała. Ta Dziewica nam użyca z nieba dobra wiecznego, Z Tą Królową wziął świat nową światłość daru Bożego.
3. Usta moje, szczęsne boje Tej Matki sławcie pieniemi, Iż przez męstwo z nas przekleństwo zniosła dziwnym rodzeniem. Nie ustajcie, wysławiajcie wszego świata Królową. Jej przymioty, łaski cnoty chwalcie myślą i mową.
4. Wszystkie moje zmysły, swoje głosy w niebo podajcie. Pamięć Onej tak wstawionej, świętej Panny wznawiajcie. Acz prawdziwie nikt nie żywie tak szczęśliwy wymową, By słodkimi śpiewy swymi zrównał z Tą Białogową.
5. Cześć Jej dajmy, wszyscy chwalmy, że Panna Boga rodzi. Jednak co wiem, że to zdrowiem umysłu nabożnego. Zgoła błędzi, kto tak sądzi, że w Jej sławę ugodzi. Wielbić pilnie i usilnie chcę Matkę Pana swego.

„Plamy na słońcu”

NIEBEZPIECZNA LICZBA

Powołując się na cyfrę „21”, złośliwi twierdzą, że historia ogłosi nad konferencją paryską taki sam wyrok, jaki zapadnie na oskarżonych w Norymberdze: śmierć! Podobno powolne tempo obrad dyplomatów, zwiastujące przeciąganie się rozmów politycznych w nieskończoność, a przypominające przydługie „udowadnianie” winy Göringowi i jego towarzyszy, ma być znakiem niechlubnego końca pracy ogrodników, marzących o wychowaniu gałązki pokoju.

Płotkiem tym zadali kłam goście pałacu luksemburskiego, udowadniając już na wstępnym uroczystym posiedzeniu, że w obradach swoich kierować się będą, li tylko miłością, a więc — i sercem. Sami, bez klótni, ale i bez rozkazów z góry, z miejsca podzieliłi się na 2 grupy. Wokółto Mołotowa i Wyszynskiego skupili się reprezentanci „rządu” warszawskiego obok, pogodzonych z nimi na tę chwilę, Czechów pod wodzą Masaryka i Jugosłowia, prowadzonych przez Kardelia. To był jeden obóz. Drugi skupił zwolenników demokracji zachodu przy delegacjach angielskiej i amerykańskiej. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie premier Bidault, któremu podział ten się nie podobał. Pomieszano więc szeregi gości. I odtąd siedzi sobie spokojnie wystannik Tita obok nie wspólnego z komunizmem nie mającym amerykańskim, a niespokojny monarchista grecki gawędzi po przyjacielsku z białorusinem.

I znowu jest wszystko dobrze. Byłe dalej!... Pokój i tak, jak mówiono w Anglii zaraz po skończeniu inwazji, nie potrwa dłużej, niż 3 tysiące lat! A narazie — o pokoju wogóle jeszcze nikt nie mówi!...

Z DZIENNICKA CHINSKIEGO

Obserwator konferencji paryskiej, sprytny Chińczyk, Sin Wan Pao, zanotował w swoim dzienniku nast. uwagę: „Francuzi dokonują posunięć politycznych bezpośrednio po przemówieniach swojego premiera. Anglicy działają jednocześnie z wygaszaną mową dyplomatów. Amerykanie mówią o tym, czego już dokonali. Sowieci, działając bez ustanku, wogóle o niczym nie mówią. Chińczycy zaś — na odwrót — nic nie mówią, wечно przemawiają”.

NAD TRUMNĄ UNRRA-y.

Babcia Unrra umiera. Ostatnie jej pełne posiedzenie odbywa się w Genewie. W przedśmiertelnym upominku otrzymali uczestnicy tego zebrania jeszcze dwa dary. Indianie, mieszkańcy Pueblo w żywym stanie Nowego Meksyku, korzystając z nadzwyczajnych tegorocznych zbiorów, przesłali na ręce przewodniczącego tej szanownej instytucji — p. La Guardia — część swoich rezerw zbożowych. 234 zaś Eskimosów, tworzących małą osadę

na dalekiej Alasce, przysłało na cele ogólnoludzkie 45 dolarów. Obie przesyłki są zaopatrzone w dopisek: biednego i głodnego zrozumie tylko ten, kto sam już kiedyś doświadczeniu uległ życia.

P. S. Miał ucziwego nekrologu, Unrra doczekała się za swoje trudy oszczerstwa. Oto bowiem ni mniej, ni więcej pomówiono jej zespóło o udział w akcji szpiegowskiej. Jest to drugi z rzędu, cięższy zresztą od poprzedniego, zarzut, godzący w to stowarzyszenie społeczne. Jak wiadomo — dotąd narzekano dosyć często na niesumienność jej pracowników, którzy cały szereg wprost z magazynów żywnościowych powędrowało do więzienia.

La Guardia zagroził ustąpieniem ze zajmowanego stanowiska na wypadek nie ujawnienia się osoby (podobno oficera sił sprzymierzonych!), stawiającej, prowadzonej przez niego instytucji, tak przykre oskarżenie.

Oczywiście — z góry wiadomo, że spełni się raz jeszcze prawda starego przysłowia: „ślusarz zawiął, a kowala powieszono”. A zresztą — La Guardia i tak by nie ustąpił!...

m. s.

POSZUKIWANIA

Iwanczewski Antoni w Anglii poszukuje Kulikowskiego Jana oraz jego żonę Marię.

POSZUKIWANA — Młoda Polka, poważna i uczciwa, jako służąca do wszystkiego. Stały pobyt zimą w Paryżu, potem w wsi — w cokolwiek. Zgłoszenia kierować: Madame Simonnot, 45, rue de l'Église — Taverny (S. et O.).

DO SZAN. KSIĘŻY I NAUCZYCIELI.

Ukazał się

KATECHIZM MAŁEGO POLAKA

do nauki religii rzymsko - katolickiej, w nowym wydaniu i formacie, na dobrym papierze; stron 144. W dodatku: nabożeństwa i pieśni. — Zamówienia kierować do:

Ks. Ludwik MAKULEC
 20, Av. Albert 1-er, CAEN (Calvados)

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgli przy sądzie w Paryżu
 Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.
 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER
 No d'Autorisation 1322
 IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

PRECZ Z GŁODEM!

Takie hasło rzuciły milionowe rzesze dobrych ludzi w Ameryce, widząc przerażające skutki minionej dopiero wojny w Europie, słysząc o setkach tysięcy i milionach ludzi wydanych na pastwę głodu w Europie. Hasło to rychło w czyn wprowadzono, organizując olbrzymią kampanię przeciw-głodową w całych St. Zjednoczonych.

Do akcji ruszyła jedna z pierwszych czołowa organizacja charytatywna w Stanach Zjedn.: War Relief Services N.C.W.C., znana dobrze uchodźcom polskim, rozsiłanym po globie ziemskim, pod nazwą Amer. Służba Pomocy Katol. Polakom (skrót polski: S. P. K. P.), której Sekcja Polska, założona z inicjatywy ks. biskupa pol. Gawliny, podczas jego pobytu w St. Zjedn. — podjęła akcję niesienia pomocy naszym wygnańcom już od r. 1943. Opiekuńcze skrzydła tej organizacji dotarły do naszych tułaczy wszędzie, zarówno do Indii, Iranu, Iraku, Palestyny, Syrii i Egiptu, jak do Afryki wsch. i Meksyku, a potem, idąc szlakiem naszych bohaterów żołnierzy z ofiarą dla nich pomocą, znalazły się we Włoszech, zaś po zakończeniu działań wojennych, w Niemczech, Francji i Austrii — jako ostatni etap mając na oku Polskę. I ten etap został odrobiony; pomoc W. R. S. zdołała dotrzeć i tam.

Akcja ratownicza S. P. K. P. dla ofiar wojny obejmuje ogółem 44 krajów — wszędzie wydzierając ze szponów śmierci głodowej miliony ludzi.

W.R.S. — jest to oddawna działająca organizacja, skupiająca wszystkich katolików amerykańskich wraz z tamtejszym Episkopatem oraz najważniejsze stowarzyszenia i instytucje katolickie, posiadającą własną prasę, zakłady opieki społecznej, szkoły, sierocińce itd.; rozporządza własnym majątkiem oraz korzysta z pomocy finansowej i moralnej rządu St. Zjedn. Do organizacji tej należą wybitni przedstawiciele świata naukowego, politycznego, pracy — działacze społeczni; posiada swych przedstawicieli w Kongresie i Senacie, wśród nich wielu Polaków, współdziała ściśle z Radą Polonii Ameryk.

W. R. S. mająca swą siedzibę w Waszyngtonie, posiada w New Yorku olbrzymie składnice - magazyny (mogące przyjąć 1 milion funtów dziennie), dokąd napływają całymi masami dary katolików amerykańskich ze wszystkich Stanów, otrzymywanych bądź to drogą specjalnie urządzonych na ten cel zbiórek, bądź też nadsyłane wprost do składnicy przez ofiarodawców. Cały sztab pracowników, 300 robotników i robotnic zajętych jest w składnicy sortowaniem, pakowaniem i wysyłaniem darów do portów ładunkowych, skąd odpływają okrętami w rozmaite strony globu ziemskiego — w chwili obecnej najwięcej do Europy. W ciągu 4 miesięcy, Składnica Nowojorska (jedna z 4 Składnic, jakimi rozporządza W. R. S.) załadowała na okręty przeszło 18 mil. funtów żywności. W miarę rosnącej klęski głodu w Europie oraz wśród uchodźców europejskich po świecie — intensywność działalności W. R. S. wzmożła się — „walka z głodem” przybrała na sile.

Od grudnia 1945, dzięki zabiegom ks. Al. Wycisło, dyrektora Sekcji Polskiej W. R. S. podjęto akcję ratowniczą także i w Polsce. Do maja br. nadeszło do portu w Gdyni 11 transportów, wiozących puszkę żywnościowe, leki, mleko, witaminy, odzież i inne artykuły pierwszej potrzeby. Powstały już pierwsze składnice W. R. S. w Gdyni, Warszawie, Poznaniu, Kielcach, Częstochowie. Celem ułatwienia rozsyłki po zdewastowanym Kraju, gdzie brak środków lokomocji dotkliwie odczuwać się daje, wysłano — na prośbę ks. kardyn. Sapięhy — 24 samochodów ciężarowych 3 samochody sanitarne i 2 osobowe dla pracowników — wszystkie ofiarowane ze składów Armii Amerykańskiej, tak, że obecnie każda

diecezja w Polsce, rozporządza jedną ciężarówką; jadą one pod flagą amerykańską, zaopatrzone znakami W.R.S. Dzięki temu, transporty docierają stosunkowo szybko do odbiorców, a więc w 3 — 4 tygodni po przybyciu do portu w Gdyni.

W.R.S. współpracuje ściśle na terenie Polski z organizacją „Caritas” pozostającą pod patronatem ks. kard. Sapięhy; organizacji „Caritas” powierzane są transporty do rozdziału i ona czuwa nad tym, by dary amerykańskie dochodziły do rąk właściwych odbiorców. Ze tak się dzieje istotnie, stwierdzają to listy dziękczynne parafian polskich, otrzymujących dary, listy kard. Sapięhy do dyrektora naczelnej W.R.S. w Waszyngtonie z gorącymi podziękowaniami, oraz listy kapłanów diecezji, którym powierzono rozdział darów.

B. prezyd. Hoover, po powrocie do Ameryki z objazdu wygłodzonej Europy, mówiąc o Polsce wobec przedstawicieli prasy, stwierdził, że „pierwsze materiały, jakie widział w ręku biednej ludności w Polsce, były to dary amerykańskich katolików, przysłane przez W.R.S.”.

Jak wynika ze sprawozdania ks. prał. Pekały, dyrektora „Caritas” w Krakowie, kierującego wszystkimi agendami W.R.S. w Polsce — transporty docierają do wszystkich parafii w Polsce i dary dostają się do rąk istotnie najbardziej potrzebujących. Przed kilku miesiącami W.R.S. — dzięki inicjatywie Polaków amerykańskich, przede wszystkim duchowieństwa, zorganizowało w St. Zjednoczonych specjalną zbiórkę „Kampania Pomocy Polsce” która przyniosła 4 mil. puszek żywnościowych; wszystkie już nadeszły do Polski i dotarły do rąk ludności.

Oto kilka cyfr ilustrujących intensywność akcji ratowniczej W. R. S. dla Polski:

Z kampanii zbiórkowej puszek żywnościowych w grudniu ub. r., z zebranych 21.500.000 puszek, jedną czwartą, a więc 4 mil. 575.000 sztuk wysłano do Kraju; z takiejże kampanii w maju br. Polska otrzymała 8 mil. sztuk.

Ogółem wysłano do Polski transportów w wartości 6 mil. 880.750 dol. o wadze przeszło 8 mil. libów.

Transporty zawierały odzież, żywność i lekarstwa. Specjalny transport samolotem dostarczył penicyliny w wart. 60 tys. dolar. — dar Stow. św. Wincentego a Paulo z Detroit Michigan.

Sekcja Polska W.R.S. (S.P.K.P.) wyłożyła ogółem dla Polaków — zarówno dla uchodźców jak i dla ludności w Kraju, w czasie od r. 1943 do czerwca 1946, sumę — 2 miliony 297.718 dol. Fundusze na ten cel dostarczono: główną część z National War Fund (Narod. Fundusz Wojenny) 250.000 dol. z Komitetu Biskupiego oraz ok. 50.000 dol. ze składek Polonii Ameryk.

Dla uchodźców naszych we Włoszech (w osiedlach w Barletta i Trani) wysłano dzięki niestrudzonemu zabiegom duchowieństwa polskiego w Ameryce:

Od sierpnia 1945 r. do kwietnia 1946, towaru wysłano w og. wartości ok. 200.000 dolarów. Część puszek żywnościowych wysłano stąd dla dzieci naszych do Austrii i Niemiec.

Dzięki tak sprawnie i szybko działającemu aparatowi pracy organizacji, miliony ofiar wojny doznało zbawienia pomocy. Ci, których głód został darami amerykańskimi zaspokojony, zwracając dziękczynne słowa do Kierownictwa naczelnego W.R.S. w Ameryce, widząc w praktyce, że instytucja ta nie traci próżnych słów. Walka z głodem przybrała realne kształty a W.R.S. czynami dowodzi, iż pragnie ratować ludzką od śmierci głodowej.

Jako instytucja prawdziwie katolicka, W.R.S. nie czyni różnic wyznania, rasy, czy narodowości — spieszy z pomocą c z ł o w i e k o w i cierpiącemu w imię miłosierdzia i sprawiedliwości.

M. MECIŃSKA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
 Telefon: OPERA 37-69.

P R E N U M E R A T A : Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/e. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.